



ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 40
Wydawca, Łódźki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 155 № 156
Poniedziałek 5 Czerwca 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnośnikiem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpaltę (na stroncy 6 szpalt) w tekście gr. 50. zwykłe gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobnie za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Rokowania z Sowietami

na martwym punkcie

„Kurier Warszawski” donosi z Londynu:

ZNOWU ZASTRZEŻENIA.

Odpowiedź Rządu rosyjskiego na notę angielską, doręczoną w piątek wieczorem ambasadorowi brytyjskiemu sir William Seedowi nie nadeszła do soboty wieczorem do Foreign Office. Z informacji, otrzymanych z ambasady brytyjskiej w Moskwie wynika, że odpowiedź rosyjska jest dokumentem bardzo długim i zawiera przyjęcie w zasadzie propozycji angielskich, lecz że przynosi również kilka zapytań i zastrzeżeń, z których najważniejsze dotyczą kwestii bezpieczeństwa państw bałtyckich.

Przed zebraniem się Izby Gmin w poniedziałek odbędzie się zapewne przed południem posiedzenie gabinetu, na którym nota rosyjska będzie przedyskutowana i dalsze decyzje powzięte.

POSTAWA FRANCJI.

Tenże dziennik donosi z Paryża:

Cały dzień sobotni upłynął w tutejszym ministerium spraw za granicznych na dokładnym studiowaniu odpowiedzi sowieckiej, której pełny tekst otrzymano dopiero w piątek w nocy. Min. Bonnet kilkakrotnie w ciągu dnia odbywał konferencje ze swymi najbliższymi współpracownikami, przy czym również kilkakrotnie przeprowadzał rozmowy telefoniczne z Foreign Office.

W kołach, zbliżonych do Quai d'Orsay, nota sowiecka wzbudziła znaczne niezadowolenie. Stwierdza się, że odpowiedź nie zawiera żadnych konkretnych kontrpropozycji i ogranicza się do krytyki ostatnich projektów angielsko-francuskich. Nota nie przynosi też elementów, któreby nie były już

znane z przemówienia p. Mołotowa, oraz komentarzy prasy sowieckiej. Stąd też odpowiedź sowiecka nie posunęła naprzód sprawy rokowań, które w dalszym ciągu tkwią na martwym punkcie.

Osoba zbliżona do min. Bonnet oświadczyła nam dziś, iż Francja i Anglia przysły do przekonania, że nie będą już mogły wyjść poza ramy ostatnich swych propozycji. Liczy się jednak na to, że zastrzeżenia sowieckie mają tylko charakter taktyczny i że pakt w każdym razie dojdzie do skutku, gdyż w zawarciu jego Sowiety mają niewątpliwie interes. Poniżej jednak przeciąganie rokowań bez końca mogłoby się okazać niebezpieczne, przeto coraz głośnie mówi się znowu o bliskim wyjeździe do Moskwy wybitnego przedstawiciela Francji i Anglii, któryby na miejscu już w bezpośrednich rozmowach szybciej osiągnął skutek. Kiedy w dniach ubiegłych liczone się z wyjazdem lorda Halifaxa, lub nawet prem. Chamberlaina, to obecnie obiegają pogłoski, iż wysłannikiem miałaby być osobistość francuska. Wskazuje się przy tym, zwłaszcza na p. wodniczącego Izby Deputowanych, p. Herriota, który posiada w najwyższych sferach sowieckich szczególnie dobre kontakty osobiste i który już przed kilkoma tygodniami przedsięwziął podróż do Moskwy.

Według innej wersji, pochodzącej ze źródła nader wiarygodnego, w Moskwie odbyłaby się miała potrójna konferencja angielsko-francusko-sowiecka, przy czym inicjatywa tego projektu wyszłaby miała ze strony Francji.

Ostateczne decyzje co do dalszych losów negocjacji z Sowietami zapadną niewątpliwie w poniedziałek na posiedzeniach

gabinetów angielskiego i francuskiego, które odbędą się jednocześnie w Londynie i Paryżu.

Sprawa Wysp Alandzkich w szwedzkim parlamencie i poza parlamentem

Rząd szwedzki wycofał z Riksdagu projekt ustawy w sprawie za bezpieczeństwa neutralności Wysp Alandzkich, złożony w Riksdagu w początku maja, albowiem stało się oczywistym, że Riksdag nie zdążyłby zakończyć tej sprawy przed końcem sesji, t. j. przed dn. 10 b. m. Rząd zastrzegł sobie prawo zwolnienia w najkrótszym czasie sesji Riksdagu, celem obrad nad wspomnianym projektem, który jednak ze względu na szwedzką procedurę parlamentarną będzie musiał być wycofany, gdyż procedura ta nie pozwala na przedłożenie projektu ustawy, odłożonej już przez parlament do następnej sesji.

Rząd wycofał również z Riksdagu projekt ustawy o ratyfikacji traktatu morskiego, zawartego 21 grudnia 1938 r. pomiędzy W. Brytanią, Szwecją, Norwegią i Finlandią, dotyczącego ograniczenia

Późnym wieczorem w sobotę ogłoszono, że przygotowania do podniesienia łodzi podwodnej „Thetis” zostały już poczynione, jednakowoż nie wydaje się prawdopodobne, żeby łódź mogła być

wydobyta na powierzchnię przed wtorkiem.

Firma Vickers Armstrong ogłosiła, że na pokładzie łodzi podwodnej „Thetis” znajduje się jeszcze jeden, czyli czwarty przedsta-

wiciel tej firmy, a zatem liczba ofiar tej strasznej katastrofy wynosi 99 osób.

„Rasa”

Na podstawie ustawy o ochronie rasy, trybunał włoski skazał na 1 rok więzienia Włoszkę za utrzymywanie bliskich stosunków z Libijczykiem.

Jeszcze jeden...

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że przewodca niemieckiej służby pracy, Hierl, udaje się w pierwszych dniach b. m. do Gdańska na inspekcję tamtejszych oddziałów służby pracy.

Afera szpiegowska w Holandii

W wyniku dochodzeń w sprawie wykrytego na holenderskim lotnisku wojskowym w Soesterbergu szpiegostwa, władze policyjne i wojskowe stwierdziły, że uprawiane ono było na wielką skalę. Szczegóły z meczu na dalsze dochodze-

nie trzymane są na razie w tajemnicy.

W związku z tym szpiegostwem aresztowano właściciela pewnej awiarii, znajdującej się w pobliżu lotniska i oddano go do dyspozycji prokuratora.

Angielski dziennikarz aresztowany w Gdańsku

Jak podaje „Der Danziger Vorposten” gdańska policja polityczna przytrzymała specjalnego ko-

respondenta „Daily Herald” Scotta Watsona.

Na frontach chińskich Dalsze klęski wojsk japońskich

Ze źródeł chińskich donoszą, iż straty japońskie w czasie starć w okolicy M czang w prowincji Kiangsi wynoszą przeszło 8 tys. zabitych.

W prowincji Honan po wal-

kach, które trwały osiem dni, nastąpiło wstrzymanie działań wojennych. W północnej części prowincji Szansi chińczycy odnieśli również sukces, odpychając na północ silny oddział kawalerii japońskiej.

Statek angielski ostrzelany przez Japończyków

Konsulat brytyjski w Szanghaju otrzymał wiadomość iskrówką z pokładu okrętu angielskiego „Liwo” że statek ostrzelany został na pełnym morzu przez japoński okręt

wojenny. Bliższych szczegółów na razie brak. Przybycie statku „Liwo” do portu w Szanghaju oczekiwane jest w dniu dzisiejszym.

Ratyfikacja układu polsko-sowieckiego

Na posiedzeniu Prezydium Najwyższej Rady ZSSR, w dn. 1 b. m. został ratyfikowany układ handlo-

wy pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim.

Nawet faszyci czescy idą do więzienia

Przed dwoma dniami w Pradze tajna policja (Gestapo) dokonała szeregu aresztowań wśród kierownictwa czeskiej partii faszystowskiej. M. in. osadzeni zostali w areszcie: dr. Rada, najbliższy współpracownik gen. Gaydy, oraz

dr. Lecher, przewodniczący komitetu wykonawczego partii.

Jako powód aresztowań podaje się udział w nielegalnej manifestacji, zorganizowanej w piątek w Pradze.

Włochy „unifikują” Albanie

Agencja Stefani podaje: minister spraw zagranicznych hr. Ciano i albański minister spraw zagranicznych Gemil Dino podpisali wczoraj w pałacu Chigi układ, dotyczący unifikacji służb dyplomatycznej i konsularnej obu krajów i powierzający Włochom reprezentację międzynarodową Albanii. Przy tej sposobności min. Ciano wręczył Gemil Dino, mianowanemu ostatnio ambasadorem j. k. mości, insygnia wielkiej wstęgi orderu św. Maurycego, nadanego mu przez króla.

Język albański. Wszystkie wyznania cieszą się opieką państwa. Swoboda wyznaniowa zagwarantowana jest ustawą. Władza ustawodawcza należy do króla, który sprawować ją będzie przy współpracy najwyższej rady faszystowskiej i korporacyjnej. Władza wykonawcza należy do króla. Wymiar sprawiedliwości należy do króla, a wyroki wydawane będą w jego imieniu. Interpretacja ustawy dokonywana będzie jedynie przez władze ustawodawcze i będzie obowiązywała wszystkich. Najwyższa rada faszystowska i korporacyjna wśród swoich członków będzie posiadała reprezentację albańską organizację faszystowskiej i proporcjonalną liczbę przedstawicieli korporacji albańskiej.

Król i cesarz przyjął na specjalnej audyencji delegację albańską, w czasie której wręczył delegatom konstytucję, nadaną Albanii.

Główne punkty nadanej Albanii konstytucji brzmią, jak następuje: Państwo albańskie jest monarchią konstytucyjną. Tron dziedziczny będzie w dynastii Wiktora Emanuela III, króla Włoch, Albanii i cesarza Etiopii. Sztandar narodowy albański jest czerwony z dwugłowym czarnym orłem i faszystowskim emblematem, umieszczonym pośrodku. Językiem urzędowym państwa jest

Albańska rada ministrów uchwała nadać miastu Santi Quaranta, najdalej wysuniętemu na północie portowi Albanii, nazwę „Edda” jako wyraz hołdu dla żony ministra Ciano.

Jednocześnie rada ministrów nadała tytuł obywatela honorowego tego miasta podsekretarzowi stanu w ministerium wojny, gen. Pariansi.

Do Berlina-ale i do Paryża

W paryskich kołach politycznych podkreślają z zadowoleniem, iż premier bułgarski Kieseiwanow, który udać się ma w podróż

do Berlina i Rzymu, przybędzie również z wizytą do Paryża i Londynu.

III Rzesza bez bawełny

Rozporządzenie min. gospodarki Rzeszy zakazuje przemysłowcom w tym celu używania przy produkcji materiałów dekoracyjnych,

materiałów do mebli, na suknie kołnierzy i t. d. bawełny, której wielki brak daje się dotkliwie odczuwać.

Opowieści drutów telegraficznych

— W sobotę przybyła do Bukaresztu delegacja prasy polskiej z prezesem Związku Dziennikarzy R. P. plk. Scieżyńskim na czele. Dzień nikarzy polskich powitał na dworcu szef biura prasowego M. S. Z., Dragu, przedstawiciel ambasady R. P. oraz liczni dziennikarze rumuńscy. Delegacja polska przybyła do Bukaresztu celem wzięcia udziału w obradach polsko-rumuńskiego porozumienia prasowego.

— W Londynie zmarł minister robót publicznych sir Philip Sasson.

— Wczoraj przybyli do Warszawy trzej wyżsi oficerowie estońscy. Są to: dowódca estońskiej straży granicznej gen. Ants Kurvits, plk. Johan Paul i ppłk. Luus Aado.

— W sobotę rozpoczęły się w stolicy uroczystości, związane z tradycyjnym świętem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

— Hitlerowcy zajęli na swój użytek jeden z dwóch domów, w któ-

rych mieszkali kanonicy w Salzburgu.

— Angielska para królewska przybyła do Saskatoon o godz. 21.10 w sobotę, po krótkim zatrzymaniu się w Wainwright, Unity i Biggar. We wszystkich tych miejscowościach para królewska była owacyjnie witana przez ludność kanadyjską prowincji Saskatchewan. O godz. 23.30 król Jerzy i królowa Elżbieta odjechali do Melville.

— „Yankee Clipper”, który miał odlecieć wczoraj wieczorem do Europy, musiał odłożyć swój start ze względu na drobny defekt pilota automatycznego. Wodnosamolot wystartuje prawdopodobnie jeszcze w dniu dzisiejszym, zabierając ładunek poczty do Europy.

— Wulkan Vanianminoff na Aiasce, który wznowił działalność 23 maja, budzi grozę wśród okolicznej ludności tubylczej. Mieszkańcy Perryville w popłochu opuścili miasto. Panika wzmaga się z godziny na godzinę w oczekiwaniu na dalsze wybuchy.

Przepołowiony Hitler

Z chwilą wystąpienia Hitlera z żądaniami wobec Polski, nasi nacjonaliści wszelkich odcieni znaleźli się w sytuacji bardzo niemiłej. Przez lata całe chwaliłi Hitlera, pierali każdy jego „czyn dokonany”, potakiwali jego wystąpieniom oratorskim, zachwycali się jego walką z Żydami — a tu nagle taki... zawód. W prasie nacjonalistycznej można wyczytać szczerzy żal do Hitlera, że nie doznał przyjaźni nacjonalistów polskich i że zmusza ich teraz do walki z nim.

Ano, trudno! Nacjonaliści nasi, rozczarowani głęboko niewdzięcznością swego bożyszcza, muszą go teraz zwalczać. I zwalczać. Owszem. Dużo wypisują przeciwko Hitlerowi. Wytykają mu błędy, braki, krótkowzroczność i t. d.

Ale nacjonalizm nie byłby sobą, gdyby się sam przyniósł do błędów i krótkowzroczności, gdyby się uderzył w piersi i oświadczył publicznie, że się mylił w ocenie Hitlera i hitleryzmu. Nie. Tego nie czyni. Przeciwnie, i teraz jeszcze twierdzi, że on, nacjonalizm, ma rację, że drogi nacjonalizmu są dobre i dla Polski zbawienne, że on nadal drogami tymi kroczyć będzie.

Ale jak przekonać nawet swych własnych czytelników, że ma się rację? Jak im dowiedzieć, że nacjonalizm, atakując dzisiaj przedmiot swych wczorajszych uwielbień, jest z sobą w porządku i można mu dawać zaufać? Innymi słowy: jak uratować interesy nacjonalizmu mimo „odejścia” Hitlera?

I oto przetruczone się na stary szlak orientacji antyniemieckiej. Nie Hitler jest winien, że wojna wisi w powietrzu, że ziemia polska są zagrożona. To Niemcy winne. I zaczyna się na nowo stary endecki repertuar, tak dobrze znany z przed wojny światowej. Odwieczny wróg niemiecki i t. d. Tylko dziwne, że jakoś tego wroga przez 6 lat rządów hitlerowskich nie można było dostrzec na szpaltach prasy nacjonalistycznej. Czyżby Hitler nie był Niemcem? Owszem jest Niemcem, i to właśnie nacjonalisci w nim obecnie potępiają. W Hitlerze potępiają niemieckość, ale nie hitleryzm. Podzielili go na dwie części. Jedną niemiecką to odwieczny wróg i z nim walczyć należy, jego trzeba położyć tak, żeby się już więcej nie mógł podnieść.

Ale hitleryzm Hitlera trzeba oszczędzać. Reakcyjną treść hitleryzmu, tak miłą sercu nacjonalistów, trzeba zachować i pielęgnować dalej. Zwłaszcza święty znicz antysemityzmu musi płonąć dalej, żagwi walki antysemitycznej ani na chwilę nie wolno wypuścić z ręki nacjonalistycznej. Słowem: interes nacjonalistyczny musi iść dalej, po mimo nieprzychylnych dla niego koniunktury, wymagającej przecież zjednoczenia wszystkich obywateli kraju w obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego.

I nacjonalizm istotnie dokonywa cudów kuglarstwa słownego, by rozwiać tę „kwadraturę koła”, jaką jest to przepołowienie Hitlera. Wytyka się mu więc różne rzeczy, nie mające... nic do rzeczy, jak np. słabość postawy religijnej hitleryzmu, ale broni się zaciekłe — wspólnego „dorobku” reakcyjnego i antysemitycznego. Obrona ta dochodzi do takiej potworności, że nacjonalizm zgodnym chórem głosi, iż nie jest wcale w interesie Polski, by Hitler przegrał, zanim kwestia żydowska nie została roz-

strzygnięta w Polsce po myśli nacjonalistów.

I to się nazywa polską „racją stanu”.

Polska ma więc bić w Hitlera, ale tak, by trafić w Niemca, a nie naruszyć hitlerowca. Polska ma jednocześnie odparać wroga, czyhającego na jej całość i dbać i to, by mu się nie zlego nie stało!

Niewykonalne to zadanie! Rozumiemy dobrze rozdwojenie duchowe nacjonalistów i współcu-

jemy z nimi. Ale ich recepta jest do niczego. Jest tylko świadectwem rozdarcia wewnętrznego: tu interes „a tam serce. Ale wyboru nie ma. Jeśli się idzie na wojnę z Hitlerem, to się walczy z Hitlerem i hitleryzmem i dąży się do zwycięstwa nad Hitlerem i hitleryzmem.

Wszelkie zaciemnianie sprawy może tylko zaszkodzić naszej walce z wrogiem. (jmb).

Szcześliwe losy I-ej klasy 45 Loterii
są już do nabycia w Kolekturze

J. WOLANOW

WARSZAWA, CENTR. MARSZAŁKOWSKA 154.

Oddziały w Warszawie Łodzi, Pabianicach i Łucku.

Zamówienia zamiejscowe zatawiają się odwrotnie
Konto P. K. O. 13.814

Życie gospodarcze w Ersatz-Imperium Dlaczego Niemcom brak kawy?

Niejeden Niemiec, który w ostatnich latach coraz bardziej odczuwał brak masła, jaj, mięsa i innych niezbędnych artykułów codziennej potrzeby, paląc cygaro lub pociągając z filiżanki ulubioną czarną kawę, zadawał sobie pytanie, czemu to brak tamtych artykułów, gdy tymczasem znajdują się de wazy na sprowadzanie kawy i liści tytoniowych z zagranicy?

Dziś zaś każdy Niemiec zapytuje, co się nagle stało, że ogranicza się coraz bardziej spożycie kawy tak, że nie wiele już brak do zupełnego wyrzeczenia się tego „narkotyku”, którego za czasów „bezwzględnej” republiki weimarskiej było pod dostatkiem?

Jeszcze przed paroma tygodniami można było dostać 1/8 kilo kawy, niedawno zaś obniżono tę maksymalną ilość do 1/16 kilo, ale i tego przeważnie nie dostaje się.

Trzeba stwierdzić, że w roku 1938 konsumcja kawy w Niemczech nie tylko nie zmalała, lecz wzrosła nawet w porównaniu z rokiem najlepszej koniunktury w Europie. W roku 1929 Niemcy spżyli 143.000 ton kawy, gdy w roku 1938 — 185.000 ton. Wzrost ten odpowiada przyrostowi naturalnemu ludności, jak i przyrostowi ludności wskutek przyłączenia Austrii i kraju Sudeckiego. W każdym bądź razie konsumcja kawy wzrosła o 1/3, ale pozostaje nadal bez odpowiedzi pytanie, czemu to poddany brunatnego imperium umiał odmawiać sobie pszennych bułek i masła, a nie kawy.

Podkreśliłmy ogromny spadek cen kawy na rynkach światowych. Za wymieniony powyżej import kawy Niemcy zapłacili w 1929 roku 380 milionów marek, gdy w r. 1938 za ilość o 33% większą zapłacili wszystkiego 140 milionów marek.

Ale i spadek ceny kawy nie wyjaśnia nam zagadnienia. Przy bieżym bilansie handlowym wynoszącym 400 milionów marek 140 milionów marek, stanowiących wartość importu kawy, stanowią bardzo poważną pozycję.

Otóż rzecz się tak miała, że Niemcy prowadzili z Brazylią handel kompensacyjny i za importowaną z Brazylii kawę, stanowiącą 50% całej przywożonej do Niemiec kawy, nie płacili dewizami,

lecz eksportowanymi wyrobami niemieckiego przemysłu.

Brazylia gotowa była Niemcom na tych warunkach więcej kawy dostarczać, ale Niemcy nie chcieli brać ponad swoje normalne zapotrzebowanie i zaproponowały Brazylii inny układ, a mianowicie, Niemcom brak bawełny, a Brazylii spala corocznie nadmiar wyprodukowanej kawy. Niechaj tedy Brazylii część plantacji kawy obróci na plantacje bawełny. W ten sposób zmniejszy się nadprodukcja kawy w Brazylii, a Niemcy nie będą potrzebowały płacić dewizami za sprowadzanie bawełny.

Ta nowa umowa niemiecko-brazylijska zaraz na początku źle funkcjonowała. Wprawdzie w roku 1935 import brazylijskiej bawełny skoczył z 8000 ton na 89.000 ton, czyli zwiększył się dziesięciokrotnie, ale jednocześnie Niemcy przesyłali na gospodarkę wojenną i nie wywiązały się ze swoich dostaw dla Brazylii. W roku 1935 jedna trzecia część całego importu z Brazylii nie została przez Niemcy skryta dostawami z Niemiec.

Skutkiem tego Brazylii w następnym roku bardzo ograniczyła swój wywóz do Niemiec, aby w ten sposób uniknąć „zamrożonych” należności, w roku zaś ubiegłym Brazylii znowu przekonała się, iż Niemcy usiłują kupować bez zamlaru płacenia nawet wyrobami własnego przemysłu. W tym właśnie 1938 roku Brazylii wysłała do Niemiec za 60 milionów marek kawy i o taką właśnie kwotę Niemcy mniej produktów wysłały do Brazylii aniżeli Brazylii do Niemiec. Niemcy nie wywiązały się z przyjętych zobowiązań, ponieważ zbrać im surowców do wykonania brazylijskich zamówień. Wprawdzie zaproponowały Brazylii harmonijkę ustne i trąbki — jak niedawno Jugosławii — ale Brazylii z tej oferty nie skorzystała. Brazylii wo bec tej niewywiązalności Trzeciej Rzeszy przerwała wywóz kawy i bawełny do Niemiec.

Stąd bierze się brak kawy w Niemczech

Wyjątek stanowi tylko armia, gdyż Goering przeforsował to, by żołnierze nie pozbawiali kawy, która utrzymuje ich w dobrym nastroju.

Kupcy, otrzymujący przydział kawy spekulują nią w ten sposób, że sprzedają ją tylko tym klientom, którzy zakupują także inne artykuły, przede wszystkim różne oszwałki, których z wielkim tylko trudem wyzbywają się.

Trzeba znać życie niemieckie, aby zrozumieć, jak wielkim przeżyciem jest dla rodziny niemieckiej brak kawy. Nie też dziwnego, że w ostatnich tygodniach można było we wszystkich miastach niemieckich zauważyć długie „ogonki” kupujących przed sklepami kolonialnymi. Całe rodziny urządzały polowania na kawę, poszukując ją w różnych dzielnicach miasta.

Ostatnio policja nakazała ustawić się „ogonkami” nie od ulicy, lecz od tylnego wejścia do sklepów w bramie lub na dziedzińcu domu.

Przegląd prasy

ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I WASZĄ.

Trzeba stwierdzić, że znaczna część redakcji „Czarne na Białym” nie podziela poglądów p. Wiczortiewicza w jego polemice z artykułem tow. J. M. B. P. Wiczortiewicza, jak wiadomo, czyni odpowiedzialnym za zbrodnie hitlerowskie cały naród niemiecki.

Inaczej, bardziej trzeźwo, stawia sprawę Jerzy Borejsza:

Każda wojna, każda armia musi posiadać swój ładunek hasel, swą prężność ideologiczną, która uskrzydla żołnierzy. P. gen. Sikorski pisał niedawno, że miejsce Polski jest w obozie wolności. Nie jest to tylko frazes: kraj, który ma walczyć z wrogiem w dwójnasób bezlęsniej, może ruszyć do walki, mobilizować Niemców, Żydów, Ukraińców, Czechów i Słowaków tylko pod hasłami wolności, a nie szowinizmu.

Reasumujemy: Odrzucamy nie-

prawdziwą naukowo, nieskuteczną, taktycznie, niesłuszną politycznie teorię o niezmienności psychiki zbiorowej jakiegokolwiek narodu, w danym wypadku narodu niemieckiego. Aby nowa klęska Niemiec nieomniżliwiła nawrót imperialistycznych zachcianek, należy zburzyć nie Niemcy, ale imperializm niemiecki, to znaczy należy pozyskać Niemców, aby wraz z Polską przeciwstawili się jarzmu prusackiego, teutońskiego imperializmu, pod hasłem: za naszą i waszą wolność.

TRUDNOŚCI HANDLOWE NIEMIEC.

Małą pociechę będą miały Niemcy z tej części oświadczenia Molotowa, w której mówił o wymianie gospodarczej z państwami „osi”. „Kurier Polski” podnosi następujące trudności handlowe „Trzeciej” Rzeszy:

Gospodarka niemiecka nastawiona jest w tak wielkim stopniu na przygotowanie wojny, że odbija się to na zdolności eksportowej Niemiec przy gwałtownym wzroście zapotrzebowania na importowane surowce.

Olbrzymie zbrojenia Niemiec pozostawiają wogóle małe nadwyżki produkcji na eksport, na skutek zaś — kierowanej myślą o wojnie — autarkizacji niemieckiego gospodarstwa: szerokiego stosowania namiastek, produkcja niemiecka jakościowo staje się coraz gorzej. Równocześnie stosowanie namiastek i nacisk finansowy zbrojeń podraża koszty niemieckiej produkcji.

Niemcy chętnieby importowały, nie posiadają jednak dewiz i złota na zapłatę importu, a coraz trudniej opłacać im import eksportem.

Bez zmiany wojennego nastawienia gospodarki niemieckiej trudno myśleć o rozwinięciu niemieckiego handlu zagranicznego.

SOLIDARNOŚĆ POLSKO - FRANCUSKA.

„Warszawski Dziennik Narodowy”, który przez długie lata zachwycał się hitleryzmem, dziś czy-

ni całkiem słuszne uwagi na temat solidarności polsko - francuskiej:

Jedność duchowa narodu francuskiego z narodem polskim, która znalazła swój wyraz między innymi w manifestacji paryskiej, stała się nową ważną czynnik w polityce europejskiej. Umocnia ona ład i wolność naszego kontynentu, tworząc skuteczną zapórę dla wszelkich dążeń, zmierzających do hegemonii i przewagi Rzeszy Niemieckiej, szukającej kosztem całości i wolności sąsiadów swojej „przestrzni życiowej”. Oba nasze kraje na podobieństwo klamry ujmują kontynent niemiecki, ich zaś jedność duchowa i solidarność polityczna stanowi cenę gwarancji tego, że siły niemieckie nie zdołają zaskoczyć ich w rozterze i dzięki temu umożliwić sobie zapanowanie nad tym kontynentem.

LADNA KONSOLIDACJA.

Na marginesie napaści „Kuriera Porannego” na Wincentego Witosa „Czas” demaskuje całe zakłamanie OZN na temat t. zw. konsolidacji:

Haniebne wystąpienie „Kuriera Porannego” może ten piękny nastroj, z którego wszyscy jesteśmy dumni, tylko zamącić. To może być, jeśli napaść tego pisma zostanie potraktowana serio, jedynym rezultatem takiego wystąpienia.

I to robi organ obozu, którego racją bytu jest konsolidacja i który raz po raz się jednocześnie w tym zastrzega, że nie ma monopartyjnych ambicji. Ladna, salata, to jest konsolidacja, którą się tworzy, wzniciając fermenty. Jakże to piękne widowisko dla wroga! Nam propagandy. Oto organ rządzącego obozu zarzuca przewódcy jednego z najsilniejszych w Polsce obozów, który ma wpływ decydujący na najbliższą naszą warstwę społeczną, że miał jakieś konspiracyjne z Gesto.

Opinia społeczeństwa wyrażona została już w sądzie i wystąpieniu obozowego organu. S-EK.

Czystość i świeżość
ciata zapewni Ci
PUDER SUDORYN
OD
POTU
AP. KOWALSKI

Z RADIA

„Wiatr wschodni, wiatr zachodni”

Napisał kiedyś Rudyard Kipling: „Wschód jest wschodem, a zachód zachodem i nie ma między nimi pomostu”.

Aż do tak deterministycznej konkluzji doszedł znakomity pisarz, twórca „Księgi dżungli” i piewca imperializmu białego człowieka. I taką miała być bandera okrętów, płynących na daleki Wschód. Ludzie biali i ludzie kolorowi odgraniczyli się wysokimi murami megalomanii narodowej i powtarzają w chwilach wątpliwości słowa Kiplinga. I rzecz dziwna: są tak oardzo podobni do siebie, że powtarzają je równocześnie i zgodnie po obydwu stronach muru. Może więc jednak przepaść nie jest tak głęboka, może jednak istnieje pomost!

Sprawie pomostu, sprawie porozumienia ludzi wschodu i ludzi zachodu poświęciła swą twórczość światna pisarka amerykańska, laureatka nagrody Nobla, Pearl Buck. Wszystkie książki tej znakomitej autorki o Chinach mają jeden cel: przekonać czytelnika, że na dalekim wschodzie, gdzie człowiek biały poszukiwał albo łatwych i za zwyczaj nikczemnych zysków, albo silnych wrażeń, żyją ludzie, którzy tak samo, jak my myślimy, czują i cierpią. Pearl Buck „uczciwiecyła” Wschód w oczach Zachodu i nauczyła nas patrzeć na ludzi kolorowych bez owej nieodwzajemnionej domieszki ciekawości, obawy i wzgardy, jaka towarzyszyła dotąd wszystkim naszym myślom

o Wschodzie. Dlatego też dobrze się stało, że Teatr Wyobraźni radiofonizował jedną z najpiękniejszych książek Pearl Buck: „Spowiedź Chinki”.

Opracowanie p. Zenobii Gawrońskiej ograniczyło się do wyboru kilku najbardziej charakterystycznych scen z pierwszej części książki. Z sugestywnych dialogów wyłonili się ludzie i problemy. Starożytność, zaskorupiałe w swym konserwatyźmie i odwiecznej obyczajowości reprezentowały stare kobiety, matka i teściowa bohaterki powieści Kuei-Lan. Młode Chiny to przede wszystkim mąż Kuei-Lan, lekarz, społecznik i nieustraszonego szermierz postępu.

Szkoda jednak, że całkowicie pominięto w słuchowisku niezwykle ciekawe zagadnienie, poruszone w drugiej części książki: sprawy małżeństwa Amerykanki i Chińczyka. Czyżby słowa miłości i najwyższej wyrozumiałości, jakie wielka pisarka poświęca dziecku dwóch ras: „Myśl o jednym — z jaką radością zespolenia przyszło na świat. Połączyło serca rodziców w jedną całość, serca tak różne od stuleci narodził się i wychował! Jakże cudowne zespolenie!” — wydawały się kierownictwu Teatru Wyobraźni za daleko idące?

Reżyseria p. Ireny Szymańskiej rezygnując z usznie z tanich efektów akustycznych ograniczyła się do podkreślenia wa. oru żywego słowa. Wykonawcy z p. Zo. Myślakowski — Kuei-Lan na czele mowili wyraziście i pięknie. Słowa padały jak „srebrne kropki” i zakwitły jak „kwiat lotosu” a słuchacz हुई się, że tak właśnie zwykli mówić Chińczycy. Ale przecież w sztuce idzie właśnie o pełnię zdarzeń. J. P.

Przywrócić BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
długość się zmienia
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPEJ I KATARZE

Żołnierze włoscy zebrzą o chleb

Poważne angielskie pismo ekonomiczne „The Economist” pisze: Podatnik włoski dźwiga już wielki ciężar, szerokie masy jednak cierpią od autarkii i handlu kompensacyjnego więcej, aniżeli od podatków. Żywność stała się droższą i gorszą, a jest jej coraz mniej. ŻOŁNIERZE WŁOSCY W GARNIZONACH POGRANICZNYCH NIERAZ PROSZĄ ŻOŁNIERZY FRANCUSKICH Z DRUGIEJ STRONY GRANICY O CHLEB I ŻUPĘ. Także brak kawy daje się dotkliwie we znaki. Dobra kawa abisyńska idzie zagranicę wzamian za dewizy.

Partia faszystowska wezwwała swych członków, by możliwie unikali kawy, ale mimo to wezwanie do wstrzemięźliwości tworzą się przed sklepami z kawą kolejki kupujących. Policja wielokrotnie wkroczyła przeciw wycelującym.

GRUZIŁICA PŁUC jest nieubiegana i corocznie nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — Przy zwałaniu chorób płucnych, bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p. stosuj lek p. p. „Balsam Trikolan” Gasek, który utrwala wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego kaszla. Sprzedają apteki!

Niemcy w Polsce

Intrygi hitlerowców

Problem niemiecki w Polsce jeszcze do niedawna nie był — problemem... Naturalnie, zdarzały się tarcia między Polakami i Niemcami. Naturalnie, Niemcy skarżyli się na to, że szkół mają zbyt mało; że reforma rolna jest realizowana „tendycyjnie” i t. d.

Ale problemu, — zasadniczego Problemu (w wielkim stylu) — nie było. Zwłaszcza, że Niemcy w Polsce wiedzieli dokładnie, że istnieje poważny problem Polaków w Niemczech, którzy szkół w ogóle prawie nie mają, a jest ich do 1,5 miliona.

A ilu jest Niemców w Polsce? Według spisu ludności z r. 1931 Niemców jest w Polsce 741 TYS., co stanowi 2,3 PROC. (!). Większość mieszka po wsiach (510 tys.), mniejszość po miastach. Najwyższy procent daje województwo Pomorskie (9,8%), następnie Poznańskie (9,2%), Śląskie (7%). Największy procent dają miasta śląskie razem — 12,9%. W Pomorskim województwie ogólna liczba Niemców jest większa (193 tys.), niż w Pomorskim (105 tys.) lub Śląskim (90 tys.). Na drugim miejscu trzeba postawić po Pomorskim województwo Łódzkie, które daje 155 tys. Niemców, co stanowi atoli tylko 5,9% ludności.

Jak widzimy, problem to nie zbyt wielki — nie tylko wobec 2,3% w całej Polsce, ale także wobec rozmieszczenia takiego, że Niemcy nigdzie nie dochodzą do 10% (w żadnym województwie). Hitlerowskie źródła podają liczbę Niemców w Polsce nieco wyższą (do 1,2 mil.), ale i to nie zmienia istoty rzeczy.

Ciekawe natomiast, że Niemcy są rozsiadani po CAŁEJ Polsce. Nawet w Wołyńskim (!) województwie liczą 46 tys.; a w Warszawskim — aż 73 tys. Daje to różnicę niemieckim zapalem imperialistycznym powód do różnych fantastycznych kombinacji...

Ciekawe jest także zagadnienie ewolucji liczby ludności. Ale odpowiednich cyfr nie mamy. Charakterystyczne jest kurczenie się liczby Niemców na Pomorzu i w Poznańskim na odcinku czasu 1921 — 1936. Tak np. w Poznańskim województwie cyfra ludności zmalała przez ten czas — z 175 tys. na 105 tys. Zmniejszenie ogromne. Inaczej zgola w Łódzkim: tam niemiecka ludność wzrosła z 103 tys. na 155 tys.

Ale dość cyfr. „Problem” więc do niedawna nie było. W niektórych swych odcinach Niemcy polscy byli zupełnie zgodni z ludnością polską. Podkreśliliśmy współpracę SOCJALISTÓW niemieckich z socjalistami polskimi w Łodzi i na Śląsku. Przy wyborach sejmowych i samorządowych, podczas obchodów majowych i wielkich akcji robotniczych, w związkach zawodowych i t. d. socjaliści niemieccy zawsze lojalnie i zgodnie szli z polskimi. Iż to razy np. niżej podpisany przemawiał na zgromadzeniach socjalistów niemieckich. Ta współpraca socjalistów trwa na terenie do dziś dnia. Natomiast w innych odcinach Niemców ujawniły się, po zdobyciu władzy przez Hitlera w r. 1933, nowe prądy.

Początkowo — dopóki stosunki Polski z Niemcami były dobre — te nowe prądy nie przejawiały się (nazwęjmy!) z wielką siłą. Hitleryzujący Niemcy raczej starali się na razie podkreślać swą „lojalność” wobec państwa polskiego. I cieszyli się wobec tego zupełną wolnością w Polsce. Byli dwa wielkie prądy: „starych” i „młodych” („Jungdeutsche Partei”); te prądy się ścierały ze sobą; ale to wszystko nie zwracało większej uwagi. Od czasu do czasu tylko sensacyjne procesy (np. na Górnym Śląsku) kierowały uwagę na kreację robotę hitlerowców, przygotowujących poprostu — IREUDENTĘ hitlerowską w Polsce...

PROBLEM na dobre ujawnił się dopiero w czasach ostatnich: gdy stosunki Polski z „III-cią Rzeszą” zaczęły się psuć; gdy hitlerowcy (mimo tarć) opanowali już poważną część Niemców w Polsce; gdy hitleryzującym Niemcom w Polsce wydawało się, iż „III-cia Rzesza” jest już tak silna, że mo-

gą mówić wyraźniej i nie bać się represyj.

Na czym więc problem polega? Na tym, że hitleryzująca część mniejszości niemieckiej w Polsce coraz bardziej uważa się za ZWIĄZANĄ Z „III-cią RZESZĄ”. I zarazem — za NARZĘDZIE HITLEROWSKIEGO IMPERIALIZMU NA WSCHODZIE. Jaką rolę odegrał Henlein w Czechosłowacji, wie niemal każde dziecko. Otóż podobna rola śni się przewodcom hitlerowskim w Polsce. Chcą być bronią Hitlera w walce z Polską. Laskawy czytelnik niech sobie przypomni znany referat p. Wiesnera, przewodcy „Jungdeutsche Partei”, — wygłoszony w swoim czasie w Bydgoszczy (listopad 1938): chce wytworzyć z niemieckiej mniejszości w Polsce „niemiecką grupę narodową”, jako zwartą całość, będącą w moralnym związku z „III-cią Rzeszą”. Łatwo pojąć, że w ten sposób ta „grupa” stanie się ślepym narzędziem hitlerowskiej ofensywy na wschodzie. Dziś jeszcze istnieją w Polsce partie niemieckich socjalistów i katolików; te partie oczywiście nie mają z Hitlerem nic wspólnego. Co z nimi by się stało, gdyby została zorganizowana „grupa” p. Wiesnera? P. Wiesner wołał: „najszerszym przyjacielem Polski jest Hitler”.

Ostatnio „starzy” znów rozpoczęli walkę z „młodymi” i zarzucają im (w znanym orędziu) nielojalność wobec Polski; ale tymi tarciami przejmować się zbytek nie należy, bo i „starzy” znajdują się pod silnym wpływem hitleryzmu.

Niedawno ukazała się obszerniejsza praca J. Winiewicza pt. „Mobilizacja sił niemieckich w Polsce”. Wydała książkę grupa „Polityki”; trzeba przyznać, że ta grupa jest ostatnio bardzo ruchliwa. Autor zebrał dużo interesującego materiału; swracamy uwagę na ciekawe załączniki — na mowy Wiesnera i Kohnerta. Nie we wszystkich zgadzamy się z autorem, ale mu-

simy przyznać, że zajmuje stanowisko dość umiarkowane. W pozytywnych swych formułach powiada (str. 145) w art. 1: „Nie chcemy i nie zamierzamy wynaradawiać czy świadomie i konsekwentnie asymilować ludności niemieckiej. Ma ona mieć ZUPEŁNĄ SWOBODĘ PIELEGNOWANIA JĘZYKA I OBYCZAJÓW OJCZY- STYCH”.

Słusznie. Ale autor zarazem podkreśla słowrocie znaczenie INTRYG „III-EJ RZESZY” W POLSCE. Hitlerowskiej agencji rzucili hasło: „Jesteś Niemcem, musisz więc być hitlerowcem!” (str. 12) — i rozpoczęła się wielka praca przygotowawcza, wielka praca organizacyjna wśród Niemców w Polsce. Hasło: Każdy Niemiec w Polsce musi się czuć ŻOŁNIERZEM HITLERA... Próbuje się nawet niektórych Polaków (!) wciągnąć w tę grę, np. na G. Śląsku; a przynajmniej — ich uzależnić. Taktyka tych hitleryzowanych Niemców nie jest ich własną taktiką — TO ROZKAZ Z BERLINA. P. Winiewicz powiada:

— To raczej są zdyscyplinowane rozkazy, idące z jednego, zcentralizowanego źródła dyspozycji (str. 94).

Intrygi hitlerowskie trwają w Polsce dalej. Stały się podwójnie niebezpieczne z tą chwilą, gdy Hitler 28 kwietnia publicznie i urzędowo postawił sprawę Gdańska i Pomorza na porządku dziennym.

Do tych intryg wrócimy jeszcze. Musimy baczenie je obserwować. Nacjonalistami nie jesteśmy: nie chcemy też krzywdy dla słusznych praw Niemców w Polsce. Ale co innego słusze prawa — a co innego intrygi obcego i wrogiego mocarstwa. Czy należy przy tym przypominać, jaki jest los niemieckiej robotnicy w Hitlerii?!

Nie zapominajmy także o losach polskiej mniejszości w Niemczech.

K. CZAPIŃSKI

Z cyklu: „Mlekiem, miodem i krwią”

W pogoni za Muftim

Rozczarowany rozmową z pewnym terrorystą arabskim w Jeruzolimie, postanowilem przeprowadzić wywiad z Hadż Aminem El Husseinem, Wielkim Muftim (patriarchą muzulmańskim) Jeruzolimy, który jest głową ekstremistów arabskich w Palestynie. W Palestynie Wielkiemu Muftiemu grunt pałi sę już pod nogami, Anglicy obciążali go bowiem (słusznie) odpowiedzialnością za terror; w razie wpadnięcia w ręce angielskie, Mufti powędrowałby na zesłanie, na wyspy Szeszelskie, schronił się więc jako wygnaniec polityczny na teren pozostający pod mandatem francuskim pobliskiej Syrii i zamieszkał w Zouk, o dwadzieścia kilometrów od Bejrutu. Postanowiłem go tam odszukać.

Z Lyddy (lotnisko palestyńskiej polecałem naturalnie Lockheedem naszych linii komunikacyjnych — które w tym roku przedłużono już do Bejrutu. Cały lot trwa ok. 50 minut, ale pozostawia widokowo niezapomniane wrażenie. Ze względu na małą odległość samolot nie wznosi się zbyt wysoko, lot odbywa się na wysokości około 1000 metrów, co pozwala jeszcze na dokładne obserwowanie terenu.

Kierunek z Lyddy — prosto na północ, brzegiem morza Śródziemnego, aż do samego Bejrutu. Z góry widać może najlepiej, że wszystko, co w tym kraju rośnie, zasadzono na ziemi, wydartej pustyni. Na żółtych lub różowawych piachach wykwitają kłomby — ciemne, zielone kropki powstające są równiutko, w szeregach, na zielonym tle; to drzewka pomarańczowe. Paredesy. Ale zieleni urywa się nagle, jak nożem uciął, ustępując od razu, bez kolorów po średnich, miejsca pustyni. Niby sporo tej zieleni, a przecież z góry widać najlepiej, jak jeszcze mało, jak niewielką powierzchnię zajmują obecnie zielone plamy na jasno-żółtym, piaszczystym tle.

Pod nami, po lewej stronie, ultramarynowe, przy brzegu seledynowe morze, spokojne, gładziut-

kie, niczym płachta z aksamitu. Gdziegdzie wpada do morza wąziutka, srebrzysta niteczka — wadi, niewielka, wysychająca latem rzeczka; w niektórych miejscach widać nawet, że srebrna nitka poprzerywana już jest przez bure plamy — koryto wyschło zupełnie. Nie ma jednak wiele czasu na podziwianie krajobrazu, bo już po dwudziestu minutach przelatujemy nad Halią. Pięknie położone miasto jest z góry chyba jeszcze piękniejsze. Widać maleńkie, a tak w gruncie rzeczy ogromnie cysterny, do których spływa przez sławny rurociąg nafta z Mossulu. Widzimy jak do portu wchodzi trzy długie, szare, stalowe statki wojenne angielskie.

Na wschodzie, nad chmurami, ukazuje się Dżebel Esz Szekj (Hermon, 2794 m.), na którego szczycie blyszczy biel śniegu; jest to pierwszy śnieg, jaki widać od przelotu nad Tatrami. Okolica jest szara, jak gdyby zmyta deszczem; lecimy już nad terytorium syryjskim. Za starożytnym portem Sydonem ukazuje się nagle z prawej strony nagi, pływ, biegnący ku północy grzbiet górski — Dżebel Libanon. W dole czerwone piaski ustępują rapiownie miejsca zieleni, prosta linia brzegu składa się w półkole zatoki — blysząca jasne domy, Bejrut.

Stosownie do otrzymanej od Jeruzolimskiego Araba instrukcji — udałem się do jednej z arabskich kawiarni Bejrutu i bez trudu odszukałem polityków arabskich z otoczenia Wielkiego Muftiego. Niestety, jakkolwiek Mufti zgodził się na udzielenie wywiadu, stanowisko władz francuskich przeszkodziło mi w odbyciu rozmowy z przywódcą krańcowego, terrorystycznego ugrupowania Arabów palestyńskich. Jednakże z rozmów z bliskimi mu ludźmi mogłem wynioskować, że sam Mufti nie wiele potrafiłby dodać do argumentacji, jaką słyszałem z ust terrorysty Jeruzolimskiego. Ani jeden ze zwolenników terroru nie umiał mi uzasadnić terroru, który wyniszcza przede wszystkim samych Arabów, Zydów zaś szkodzi — w szerokiej skali — mniej.

Arabowie syryjscy żyją w atmosferze znacznie spokojniejszej, normalniejszej, niż palestyńscy, latwiej też wdają się w rozmowy z Europejczykami. Natrafiłem na dziennikarza arabskiego, który rozmawiał z mną bardzo swobodnie o terrorystycznym ruchu Arabów palestyńskich. Jakkolwiek sam był przeciwnikiem budowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, przecież wypowiadał się w ostrych słowach o terrorze.

Tego, że ruch terrorystyczny został zainicjowany przez Mussoliniego, ostatnio zaś przejęty przez Hitlera, nie uważa u nas nikt za tajemnicę. Zresztą, terrorysty sami nie bardzo się z tym kryją. Słyszał pan zapewne o wychodzącej w Jaffie gazecie „Falastin”, która dzisiaj popiera Muftiego? Otóż do niedawna było to pismo opozycyjne w stosunku do niego, ale tak się jakoś złożyło, że w krótkich odstępach czasu, po czym redaktor, Isa al Isa, uciekł do nas, do Bejrutu, a pismo zostało terrorem opanowane przez zwolenników Muftiego. Dzisiaj jest to gazeta bardziej krańcowa, niż „Al Difaa”, która przecież czasem zdobywa się na wypowiedzenie jakiejś myśli własnej. Palestyńska prasa nacjonalistyczna arabska jest tak terroryzowana i opanowa-

na przez agentów osi, że nie podaje nawet żadnych wiadomości nieprzychylnych dla Berlina lub Rzymu; o artykułach już od dawna mowy nie ma. Pisma te nie korzystają z usług agencji telegraficznej Reutersa (angielskiej), tylko z Deutsche Nachrichten Büro, choć Reuter ma obsługę bezpośrednią, a wiadomości D.N.B. przychodzą drogą okólną, via Kair; ale za to biuletyn D. N. B. jest rozsyłany do pism arabskich bezpłatnie. Dotyczy to pism arabskich nie tylko w Palestynie, jednakowoż poza granicami Palestyny dziennikarze arabscy nie dają się tak łatwo terroryzować, „popularność” Muftiego i stojącej za nim osi jest więc o wiele mniejsza. Muszę jeszcze dodać, że podbój Albanii otworzył oczy bardzo wielu dotychczasowym zwolennikom kursu na Berlin i Rzym. Poza tym Mufti bynajmniej nie reprezentuje poglądów większości Arabów palestyńskich.

Tak mógłbym mniej więcej streścić opinię Araba nie zaciętrzewionego i nie terroryzowanego. Rozmowa nasza toczyła się w porcie bejruckim. Kiedyśmy się zegnali, do portu wchodziły trzy zgrabne, smukłe łodzie podwodne pod trój kolorowym sztandarem francuskim. Po południu poznałem oficera jednej z nich; zapytałem go, co sądzi o groźbie panowania włoskiego — niemieckiego na morzu Śródziemnym. Odpowiedział z uśmiechem, że taka groźba może istnieć najwyżej w pierwszych dniach wojny, kiedy Włochy uderzą z całych sił w Egipt, celem opanowania kanału Suezkiego.

— Ale o powodzeniu takiego przedsięwzięcia nie mogą Włosi nawet marzyć. Ich flota śródziemnomorska to zaledwie cztery stare, ostatnio odremontowane pancerniki, 17 krążowników i 73 torpedowce czy kontrtorpedowce. — My, Francuzi, mamy trzy eskadry. Eskadra Dalekiego Wschodu jest unieruchomiona na Pacyfiku, nie będą jej więc brał w rachubę, ale eskadra atlantycka znajduje się w Gibraltarze, a śródziemnomorska w Tulonie. Te dwie eskadry, których skład nie będą panu wyliczał, mają ogólną pojemność co najmniej większą od pojemności floty włoskiej. A dodać trzeba także „drobiazgi” jak 13 pancerników 60 krążowników i 169 kontrtorpedowców angielskich; jedna czwarta wszystkich tych sił jest skoncentrowana przy Malcie. Przewaga nasza nad Włochami okaże się więc w potrzebie miarząca.

— Ale pan nie wspominał o flocie niemieckiej? — zagadnąłem.

— Oczywiście, bo nie ma ona na morzu Śródziemnym żadnego znaczenia, poza demonstracją polityczną. Przecież niech pan pamięta, że moje wyliczenie sił angielskich nie objęło tak zwanej Home Fleet, angielskiej floty ochrony Wysp Brytyjskich. Jeżeli Niemcy popłyną na morze Śródziemne, po tętna flota angielska zostanie automatycznie zwolniona i będzie mogła podążyć za nimi; układ sił zmieni się więc jeszcze bardziej na naszą korzyść. Niech pan też nie zapomina, że od podboju Albanii marynarka włoska jest wprawdzie panją Adriatyku, ale morze to z łatwością zmieni się w pułapkę dla okrętów włoskich, jeżeli tylko Anglicy usadowią się na Korfu i wyspach pobliskich. Nie, sytuacja osi jest tutaj bardzo kiepska.

Bejrut, w maju 1939.

WIKTOR GROSZ

Rezerwy władzy nieograniczonej

Czytaliśmy niedawno w gazetach o wybuchu potężnego strajku górników w północno-amerykańskim zagłębiu Kentucky. Spośród narazie przebieg strajku zakończony został interwencją władz lokalnych, które poleciły oddziałom wojskowym obsadzić kopalnie i zająć „strategiczne” stanowiska na drogach wiodących do kopalń. Zarządzenie to miało na celu ochronę łamistrajków, których nie brak w Ameryce; są to członkowie t. zw. związków żółtych, bądź też pracownicy niezrzeszeni, często cudzoziemcy i w ogóle elementy pozbawione samowiedzy klasowej. Władze stanu Kentucky wydały wojsku rozkaz strzelania, gdyby robotnicy usiłowali zbliżyć się do kopalń; przywódcy strajkujących wysłali do prez. Roosevelta depeche protestującą, domagając się wycofania oddziałów wojskowych.

Wyzysk i prowokacje amerykańskich baronów węglowych z zagłębia Kentucky mają oddawna ustaloną sławę, a raczej — niesławę. W r. 1931 zajęcia ze strajkującymi górnikami przybrały taki charakter i rozmiary, że na pewien czas stały się sensacją prasy światowej. Posiadając własną uzbrojoną milicję i własnych — łamistrajków, baronowie węgla kupili sobie z wszelkich zarządzeń władz, tymbarziej, że władze te stawały zazwyczaj po stronie kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Przeciwno górnikom puszczano w ruch samo chody pancerne i karabiny maszynowe; zabójstwo „niwygodnego” górnika nie podlegało w praktyce karze, winowajcy bowiem należeli zwykle do kategorii „nieznanych sprawców” i tem samym stawali się nieuchwytni.

Gdy niezależni dziennikarze zapragnęli zbadać na miejscu zbrodnie „nadużycia i skandale” kentuckijskie, „milicja” baronów węglow-

ych miała wyperswadować dziennikarzom te wywiady za pomocą — rewolwerów. Jednego z dziennikarzy wprowadzono metodą gangsterów w góry i tam podziurawiono kulami. Innych osadzono w więzieniu stanowym pod wygodnym pretekstem „propagandy komunistycznej” i namawiania do strajku (!). Jak to się zwykle w fakcie atmosfery zdarza, policja była „bezdarna”. W obawie o życie, dziennikarze — nawet najsmielsi — zaczęli unikać wizyt w niebezpiecznych rejonach węglowych stanu Kentucky.

Dopiero znakomity powieściopisarz amerykański — Teodor Dreiser, jako prezes towarzystwa opieki nad więźniami politycznymi, odważył się na podjęcie formalnej ekspedycji do ponurej krainy terroru, okniczeństwa i bezprawia. W towarzystwie kilku kolegów-pisarzy wyjechał do zagłębia węglowego, gdzie stał się natchynianym przedmiotem najbrzydlivszych ataków i szykan ze strony miejscowych „czynników”. Szykanę te posyłał tak daleko, że Dreiserowi wytoczono ni stąd ni zowąd proces o... cudzołóstwo (jakże „moralni” są baronowie węgla!). Innych zaś oskarżono równie bezzasadnie o... zbrodniczy syndykalizm (!). Udało się jednak całej ekipie opuścić szczęśliwie granice stanu Kentucky, a wywieziony stamtąd bardzo obfity materiał przez długi czas zasilał niezależną prasę, dając jej podstawę do ciężkich zarzutów i oskarżeń.

Gdy wkrótce po tej wyprawie znany podróżnik i publicysta polski, p. Al. Janta-Pończyński rozmawiał z Dreiserem o „sprawie Kentucky”, autor „Tragedii amerykańskiej” wyraził się z goryczą: „To nie Kentucky. To cała Ameryka. Dokądkolwiek się udać, do Pittsburga czy Alabamy, wszędzie znajdziemy to samo, bez względu

na to, czy to będzie przemysł węglowy, czy włókienniczy, wszędzie na dnie kryje się niewolnictwo... Nie ma większej pomyłki, jak powszechna opinia, że robotnik amerykański jest doskonale płatny... Nie może być inaczej — państwo bowiem nie jest w stanie żyć dobro bytem i udzielać tylko pięciu procent ludności, podczas gdy reszta, odsunięta od głosu i praw, żyje poza nawiasem wszystkiego...”

Oczywiście — dzięki reformom Roosevelta od r. 1931 dużo się w sytuacji mas pracujących na lepsze zmieniło. Dużo, to jednak nie wszystko, czego m. in. dowodem całkiem niedawny strajk w osławionym zagłębiu Kentucky... A cóż powiedzieć o danych ogłoszonej niedawno w Stanach Zjednoczonych statystyki urzędowej, z której wynika, że wśród dyrektorów banków, trustów i koncernów amerykańskich są ludzie, których dochody osiągały sumę — 1000 dolarów dziennie (!). Tysiąc dolarów — to znaczy przeszło 5.000 złotych polskich! A w innych znomych zestawieniach ta sama statystyka oficjalna wykazuje milionowe rzesze bezrobotnych, dla których nie ma w ogóle pracy ani zarobku.

Oto są tragiczne nonsensy ustroju zachwalanego i dziś jeszcze z pewnych stron jako „idealny” i „naturalny”. Prawdę mówiąc, liczba chwalców i wyznawców tego wygodnego dla „pięciu procent” społeczeństwa ustroju wciąż jeszcze jest pokazna. Zmienia się tylko — zależnie od czasu i pogody politycznej — rodzaj masek i kolor... koszul, przywdiewanych przez stróżów starego porządku. Ale zasoby tych rekwizytów — jak świadczy rzeczywistość — dalszaja — są już stanowczo i nieoowolalnie na wyczerpaniu.

BD.

„Mundur wojaka polskiego”

Najładem „Książki - Atlas” ukazał się pierwszy zeszyt wydawnictwa albumowego p. t. „Mundur wojaka polskiego”. Wydawnictwo to umożliwił szerokim sferom zaznajomienie się z piękną przeszłością wojska polskiego i z jego wyglądem zewnętrznym w czasach minionych i w chwili obecnej.

Album obejmuje całokształt zagadnienia, od czasu wprowadzenia przepięknych mundurów (w początkach XVIII w.), aż do lat ostatnich. Na 66 barwnych tablicach znajdziemy zgrupowanie 400 odmiann mundurów. Tablic-

ce wykonane zostały bardzo starannie i są pod względem historycznym najpełniej ścisłe. Podpis objaśniający pod tablicami opracowano — dla celów propagandowych — poza tekstem polskim, w językach francuskim, angielskim i niemieckim. Wydawnictwo przygotował do druku członek Państwowej Rady Muzealnej, dr. Wład. Dzierżanowski, przy współudziale inż. Józefa Konopki. Tablice wykonał art. - malarz Ksawery Koźmiński i Stanisław Haykowski. b. d.

Dwadzieścia lat polskiego lotnictwa

Mija obecnie 20 lat od czasu, gdy w Polsce Niepodległej zaczęto kłaść podwaliny naszego lotnictwa. W ogniu walk o granice państwa tworzyły się kadry naszego lotnictwa wojskowego, szkolili się piloci, obserwatorzy i mechanicy samolotowi — ci wszyscy, którzy obecnie lotnictwo zarówno wojskowe, jak i cywilne, komunikacyjne i sportowe zawdzięcza bardzo wiele. Część z nich służy jeszcze dziś w lotnictwie i oni najlepiej widzą, ile dokonaliśmy na tym polu.

Zrobimy zatem krótki przegląd najważniejszych wydarzeń lotniczych w Polsce, uwzględniając w szczególności te z nich, które odbiły się głośniejszym echem w całym świecie.

W LATACH WOJENNYCH

Przed wszystkim więc wojna w latach 1919 — 1920. Poścłowo lotnictwo nasze było słabe, początkowo 15, w końcu 20 eskadrzaledwie. Żeby jeszcze te eskadry były pełne — ale gdzie tam! Stały były nieraz miserne — po 3, a nawet 2 samoloty — zamiast 10-ciu w eskadrze. A samoloty istniały pstrokackie: niemieckie, austriackie, francuskie, angielskie i włoskie, zwykle bez części zapasowych, czasem i bez narzędzi. Obsługa samolotów musiała się ucieszać do cudów pomysłowości i stosować rozmaite materiały zastępcze, żeby samoloty mogły latać, a lotnicy świadomi byli stale ryzyka, jakim był niemal każdy lot. Było też z tego powodu wiele nieszczęśliwych wypadków.

A jednak owo słabe liczebnie lotnictwo, na takich gruchotach — dokazywało cudów bohaterstwa, spełniało chlubnie wszystkie powierzone sobie zadania. Nie też dziwnego, że misje zagraniczne i lotnicy obcych narodowości, którzy pełnili ochotniczą służbę w naszych eskadrach — a była ich spora garść, bo 41 Francuzów, 17 Amerykanów, 3 Anglików, 2 Włochów i 1 Belg — wszyscy podziwiali i

chwalili naszych lotników. Najlepsze zresztą świadectwa wystawiali naszym lotnictwu dowódcy bolszewicy w swoich meldunkach, jak np. Budienny, który w depeszy z dnia 18 sierpnia 1920 r. pisał: „Wojska atakowane z powietrza nie mniej niż trzy razy na dzień, mają ogromne straty w ludziach i koniach. Jedno z natarć naszej 6 dywizji kawalerii odparto wyłącznie za pomocą samolotów“.

SYTUACJA PO WOJNIE

Po wojnie zaczęła się mozolna „praca organizacyjna“. Stan lotnictwa wojskowego wynosił w r. 1921 tylko 13 eskadr, razem około 100 samolotów. Lotnictwo cywilnego nie było oczywiście wcale. Również nie było przemysłu lotniczego, który zaczął powstawać dopiero w latach 1925 — 1926, produkując zrazu samoloty bojowe obcych konstrukcji — z licencji, oraz szkolne i sportowe — już polskich pomysłów. Natomiast w ostatnich dwóch latach również lotnictwo wojskowe zostało całkowicie wyposażone w samoloty polskiej konstrukcji.

Przypomnijmy sobie teraz wycieczki, jakich dokonali nasi lotnicy w ciągu 18 lat, licząc od wojny polsko-bolszewickiej.

PIERWSZE LOTY

JUŻ W ROKU 1924 dają polscy lotnicy światu znać o sobie, dokonując PIERWSZYCH WOGOLE LOTÓW GRUPOWYCH NAD ALPAMI; w czterech kluczach po 6 samolotów lecą z Paryża przez Lyon, Turyn na Monte Cenis, Włochy, Jugosławię i Austrię do Polski.

W R. 1925 uznanie całego świata lotniczego budzi przelot ówczesnego pika Ryskiego z sierż. Kubliakiem na trasie Paryż — Madryt — Casablanka — Tuniz — Ateny — Konstantynopol — Warszawa. W 6 dniach lotnicy przelecieli 7.500 km., t. j. 1.250 km. dziennie, co jeszcze dzisiaj jest dużym

wyczynem, mimo trzykrotnego wzrostu szybkości samolotów.

LOT WARSZAWA — TOKIO — WARSZAWA

W R. 1926 odbył się olbrzymi lot kpt. Orlińskiego z sierż. Kubliakiem na samolocie francuskiej konstrukcji Breguet XIX na przestrzeni Warszawa — Tokio — Warszawa, brawurowa pętla o długości 23.000 km.

W LATACH 1928 i 1929 odbyły się polskie próby zdobycia Atlantyku, zakończone tragiczną śmiercią mjr. Idzikowskiego.

LOT DOKOŁA AFRYKI

WRESZCIE W R. 1931 nadszedł czas pokazać światu polskie konstrukcje, mogące walczyć o lepsze

z wszystkimi innymi. Na samolocie polskim P. Z. L. 12 dokonuje ówczesny kpt. pil. Skarżyński z por. inż. Markiewiczem lotu wokół Afryki.

LOT DO AFGANISTANU

W następnym roku kpt. Stanisław Karpiński z mechanikiem Rogalskim lecą na samolocie Lublin R—X do Afganistanu.

ZWYCIĘSTWO W CHALLENGE

W tymże roku, t. j. 1932 odnosi Polska zwycięstwo w międzynarodowym Challenge'u w Berlinie niezapomnianej pamięci załoga kpt. Żwirko i inż. Wigura zdobywają dla Polski pierwsze miejsce na polskim samolocie R. W. D. 6, ginąc, niestety w kilka dni później

w czasie lotu propagandowego, pod Cierlickiem.

ZWYCIĘSKI LOT PRZEZ ATLANTYK

W rok potem nowy tryumf polskiego lotnika i polskiego samolotu. Kpt. Skarżyński (obecnie podpułkownik) dokonuje sławnego skoku przez Atlantyk Południowy, samotnie, na małym samolocie sportowym R. W. D. 5. W dniu swego patrola — 8 maja 1933 — wylądował ppłk. Skarżyński na wybrzeżu brazylijskim, po 18 godzinnym, samotnym locie. Podróż ppłk. Skarżyńskiego po Ameryce były dla tamtejszej Polonii dniami radości dumy.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO W CHALLENGE'U

Rok następny 1934 przyniósł nam nowe zwycięstwo w Challenge'u Polska zajęła pierwsze miejsce dzięki kpt. Bajanowi (dziś ppłk.) i sierż. Pokrzywce na samolocie R. W. D. —9.

SPORT BALONOWY

Nie tylko jednak lotnictwo sfinansowane rozbawia imię Polski na granicę, również sport balonowy, szybowcowy i spadochronowy wykazują światu, że Polska ma w bitnych aeronautów, szybowalców, dzielnych skoczów spadochronowych, oraz pierwszorzędną jakość sprzętu.

W zawodach balonowych o puchar Gordon — Bennetta odnosiłmy trzykrotne zwycięstwa; nasziska kapitanów Hynka, Burzyńskiego i Janusza znane są całemu światu sportowemu.

SZYBOWNICTWO POLSKIE

Szybownictwo polskie od szeregu lat zajmuje drugie miejsce w świecie pod względem ilości wyszkolonych pilotów i osiągnięć. Szkołą się u nas obcy w tej pięknej gałęzi sportu lotniczego, asybowcowie polskie kupuje kilka państw. Polacy szybownicy i szybowalczki na polskich szybowcach i motoszybowcach biją światowe rekordy. W ubiegłym roku F. A. I.

przynała medal im. Lilienthala za najlepszy wyczyn szybowcowy Polakowi — Tadeuszowi Górze.

DESANTY SPADOCHRONOWE

Nasze desanty spadochronowe wykonane nie tylko w kraju, ale i zagranicą (w Holandii, Luksemburgu na Węgrzech i na Lotwie), wzbudzają ogólny podziw.

POLSKI PRZEMYSŁ LOTNICZY

W ostatnich latach nasz przemysł lotniczy wytworzył szereg dobrych samolotów, które wystawiano na wystawach lotniczych zagranicą, znalazły wielkie uznanie i chętnych nabywców. Najbardziej były znane nasze myśliwskie PZL 11 i 24, jednak od czasu Salonu Paryskiego w ubiegłym roku niemal co tydzień znajdujemy się w fachowej prasie zagranicznej wzmianki, poświęcone polskim samolotom, które były prawdziwą ozdobą paryskiej wystawy. Szczególnie samolot bombowy „Łoś“ jest w swojej klasie, t. j. przy takim obciążeniu i szybkości, jednym z najlepszych na świecie bombowców, a „Mewa“ samolot obserwacyjny ma tylko jednego konkurenta na świecie: angielskiego „Lysandra“ (Westland Lysander), o którym sami Anglijczycy piszą, że jest cięższy i mniej swobodny od „Mewy“.

Na podstawie tych krótkich rozważań o naszym lotnictwie możemy stwierdzić, że MAMY WSZYSTKIE WARUNKI NA TO, BY STAĆ SIĘ NARODEM LOTNICZYM; mamy własny przemysł lotniczy, zdolnych inżynierów i personel techniczny, mamy dobrze zorganizowany i rozwinięty sport lotniczy, mamy liczne kadry doskonale wyszkolonego personelu latającego, który wykazał wielokrotnie nie tylko zamiłowanie do latania, ale siłę woli i hart ducha, tak bardzo potrzebne we wszystkich osiągnięciach lotniczych, a przede wszystkim w lotnictwie wojennym.

Międzynarodowy kongres wiedzy o morzu

Na zaproszenie Rządu szwedzkiego odbędzie się w czerwcu 1940 roku międzynarodowy kongres, organizowany przez radę dla szerzenia wiedzy o morzu. Kongres odbędzie się w Gothenbergu, w Szwecji. Obrano Gothenberg ze względu na to, iż tam znajduje się Instytut Oceanograficzny, który po-

siada jedyną na świecie t. zw. „wieżę planktonu“, gdzie hoduje się pod odpowiednim ciśnieniem wszystkie rodzaje mikrobiologicznych żyjątek głębokomorskich, t. j. planktonu. W kongresie wezmą udział uczeni i badacze z wielu krajów europejskich i zamorskich.

Urlopy dla wszystkich pracowników

W Sztokholmie, w Auditorium, otwarto ciekawą wystawę „wczasów“, przewidującą wszelkie możliwości użytkowania i rozplanowania dni, wolnych od pracy. Wystawa ta, to jeden z wysiłków zorganizowania pomocy ludności w celu całkowitego wyzyskania czasu. Wzrosła więc liczba ludzi wyjeżdżających na wczasy i „przemysł turystyczny“ — pociągi, autokary i statki, hotele i pensjonaty i t. d. przewidują masowy napływ urlopowiczów.

zrozumieli powódów nie zawsze udaje się zwolnić ich na cały ten okres jednorazowo.

W wyniku tej ustawy kilkaset tysięcy ludzi będzie dwutygodniowy okres wolny od zajęć, przytym płatne urlopy pozwolą im na lepsze wykorzystanie czasu. Wzrosła więc liczba ludzi wyjeżdżających na wczasy i „przemysł turystyczny“ — pociągi, autokary i statki, hotele i pensjonaty i t. d. przewidują masowy napływ urlopowiczów.

Rząd szwedzki przewidział potrzeby uboższych pań domu. Rebloło już w zeszłym roku próby zorganizowania tanich wczasów dla matek licznych rodzin. Próby udaly się znakomicie i w b. r. wyjedzie większa liczba kobiet. Szwedzki Komitet wczasów otrzymał od Rządu subwencję w celu zorganizowania jedynotygodniowych turnusów dla 1000 kobiet z różnych sfer.

Historia wojen króla Gustawa II Adolfa

Wydział historyczno-wojskowy przy szwedzkim głównym sztabie wydał wielkie dzieło historyczne w 8-tm tomach p. t. „Sve riges Krig 1611 — 1632“. Dzieło, które kosztowało 18 lat pracy, obejmuje historię wojen toczonych przez Szwecję za panowania króla Gustawa II Adolfa. Jest

to jedna z największych historycznych prac szwedzkich, do której wykończenia musiano zgromadzić materiały, dokumenty, mapy, rysunki nie tylko ze Szwecji, lecz i z innych krajów. Ośmiem tomów dzieła liczy 4.400 stron. Nakład wynosi tylko 500 egzemplarzy.

Wymiana młodzieży szkolnej w Szwecji

Wymiana młodzieży szkolnej w Szwecji ulegnie w tym roku rozszerzeniu i obejmie dziewięć obcych krajów. W roku 1938 wymiana ta odbyła się między Szwecją a Belgią, Francją, Anglią, Holandią, Finlandią, Niemcami. W ten sposób ubiegłego lata 1200 dzieci ze szkół szwedzkich spędziło czas od trzech tygodni do miesią-

ca w jednym z wymienionych krajów. Blisko połowa tych wymienionych wizyt odbyła się w postaci pobytów rodzinnych. Bliższe stosunki nawiązano z krajami skandynawskimi, z Finlandią, Danią i Norwegią. Ostatnio otrzymał komitet szwedzki zaproszenie z Cleveland (USA) przysłać tam 25 dzieci ze Szwecji.

Obozy pracy w Litwie

Litewski gabinet ministrów powziął uchwałę, wprowadzającą przy mus pracy. W roku bieżącym przy mus pracy nie jest jeszcze stosowany w całej rozciągłości, a jedynie eksperymentalnie i na zasadzie ochotniczej. Ochotnicy będą musieli zobowiązać się spędzić na robotach oznaczony okres czasu. Załącz. Ochotniczy i organizowanie pracy powierzono ministerstwu komunikacji, które prowadzi większość robót publicznych.

„Ljetuvos Aidaz“ donosząc o decyzji rady ministrów w tej sprawie, zaznacza, że ochotniczy zaciąg na roboty publiczne należy uważać jako rodzaj ofiary na rzecz państwa. Sprawa obozów pracy, pisze dziennik, stała się zwłaszcza aktualna po utracie budżetu. Skarb państwa nie będzie mógł w roku bieżącym przeznaczyć odpowiednich sum na konieczne roboty publiczne.

Muzeum szwedzkiej sztuki farbiarskiej

W Norrköping, w Szwecji, otwarte zostało muzeum, w którym zgromadzone zostały okazy, środki, narzędzia etc. dawnej sztuki farbiarskiej w włókiennictwie, zanim mechanizacja tego działu wytwórczości doprowadziła do zaniku dawnych metod i sposobów farbowania tkanin. Muzeum dawnej sztuki farbiarskiej w Norrköping jest jedyne w swoim rodzaju, a kompletne jego urządzenie i zabranie zajęło dziesięć lat pracy.

Wyparte przez maszynę. Kilka razy na miesiąc warszaty tkackie zostają puszczane w ruch, tak, iż zwiedzający mogą naocznie się przekonać, jak to dawniej wyrobiano piękne tkaniny, których trwałość, piękne barwy podziwiają na wystawie. Muzeum dawnej sztuki farbiarskiej w Norrköping jest jedyne w swoim rodzaju, a kompletne jego urządzenie i zabranie zajęło dziesięć lat pracy.

Biblia jest już przełożona na tysiąc języków

Niedawno umieszczono w archiwum Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Londynie Ewangelię św. Jana w języku „sakata“. Jest to język pewnego plemienia w Kongo belgijskim w pobliżu równika. Plemię to liczy obecnie około 70.000 ludzi.

„Sakata“ to już tysięczny język włączony do tego nader ciekawego archiwum biblijnego.

Gdy założono wielkie towarzystwo biblijne w roku 1804 Biblia

było już przełożone na 72 języki. Wymienione towarzystwo w ciągu swej 139-letniej działalności wydało samo 713 przekładów biblii na rozmaite języki, gdy inne towarzystwa biblijne wydały ponadto jeszcze 215 przekładów. — Wydanie w języku „sakata“, jako tysięczne stanowię swego rodzaju wydawnictwo jubileuszowe, przy czym należy pamiętać, że Biblia jest najpopularniejszą lekturą mieszkańców imperium brytyjskiego.

Sprawa elektryfikacji wsi

Coraz większe zainteresowanie wsi w dziedzinie elektryfikacji i to nie tylko w kierunku osiedlenia osiedli, ale także użytkowania siły elektrycznej do pędzenia maszyn (młockarni i t. p.), wywołało dążenie ludności wiejskiej do rozwiązania tego zagadnienia drogą spółdzielczą. Do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych należą już 8 spółdzielni elektryfikacyjnych, których zadaniem jest hurtowy zakup energii elektrycznej na światło i siłę z najbliższej elektrowni i rozdzielanie jej między członków, a nastę-

pnie zakup maszyn rolniczych do wspólnego użytku.

Dla opracowania tego zagadnienia na szerszą skalę powołana została przez Związek Spółdz. Roln. i Zar. — Gosp. Komisja Elektryfikacji na złożona z fachowców w tej dziedzinie i z przedstawicieli zainteresowanych Instytucyj z Warszawy jak i z prowincji. Po szczegółowej dyskusji w lonie komisji, postanowiono dokładnie opracować to zagadnienie. Na pierwsze miejsce w tym opracowaniu wysuwa się sprawa kosztów elektryfikacji.

Poszukiwanie złota - w laboratorium

W Szwecji założono towarzystwo, mające na celu wyzyskanie nowowynalezionej metody dwóch uczonych szwedzkich, dr. Nilsa Brundina i dr. Svena Palmquista. Metoda ta pozwala przy pomocy badań laboratoryjnych liści igiel i t. d. na stwierdzenie obecności w ziemi cennych metali.

Staje się to możliwe dzięki badaniom geochemicznym. Metoda geochemiczna opiera się na tym, że minerały, nawet w małych ilościach i rozrzucone po całym terenie, zostają wchłonięte przez ziemię, zależnie od stopnia ich rozpuszczalności. Woda, przesiąkająca przez warstwy ziemne zawiera ślady metali, lecz trudno przeprowadzać badania wody, piasku lub ziemi na pewnej głębokości, drzewa i krzaki zaś, mając szeroko rozgałęzione i głęboko sięgające korzenie, wchłaniają znajdującą się w ziemi wodę, stąd zaś ślady metali znaleźć można w liściach. Na przykład drzewa, rosnące w pobliżu żyły złota ujawniają w liściach ślady złota.

Nowa metoda opiera się właśnie na tych faktach. Badania rozpo-

czynają się od zbierania w terenie w wyznaczonych odstępach liści i igiel drzewnych. Potym już praca odbywa się w laboratorium. Badanie zebranych okazów wykazuje, jakie ilości metali znajdują się w pobliżu danego drzewa. Tereny o większej zawartości metali wyznaczają się na mapach.

Wynalazcy tej metody przeprowadzili już od dawna z pomysłnymi wynikami badania eksperymentalne w Anglii, obecnie bada się obecność pokładów mineralnych w Szwecji. Jedną z korzyści nowej metody jest to, że nie wymaga narzędzi i maszyn dla przeprowadzania wykopów, co ułatwia badania, szczególnie w trudnych terenach lub w podzwrotnikowym klimacie, jak naprzykład w lasach dziewięcnych i t. p.

Metoda, stosowana przez uczonych szwedzkich nie wystarcza, oczywiście, dla określenia wartości pokładów należy przeprowadzać wierceń zanim się orzeknie ostatecznie o wynikach, można też iść dalej z metodą elektryczną i magnetyczną.

Czy można odzwyczaić się od palenia?

Odzwyczajenie się od palenia nie jest rzeczą łatwą; wiedzą o tym dobrze zarówno lekarze jak i palacze. W Instytucie Psychologicznym w Londynie przeprowadzono doświadczenie z 1000 osób, chcących się wyleczyć z nałogu palenia papierosów. Eksperyment udał się całkowicie w stosunku do 145 „pacjentów“, którzy przestali zupełnie palić. Z pozostałych 855 osób połowa mniej więcej odzwyczaiła się od palenia papierosów

na pewien czas, ale po tem wróciła znowu do starego nałogu. W większości wypadków decydował o uleganiu nałogowi palenia brak silnej woli. Ci, którzy zaprzestali, to jest 145 osób „nieugiętych“, zapewniali, że czują się bez papierosa o wiele lepiej, niż przedtem, że mają lepszy apetyt, śpią lepiej, wyżyli się kaszlu.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Czy „Sila” Mysłowice powinna otrzymać boisko?

Brak jakiegokolwiek boiska w Miejskim Janowie

Przed 3 tygodniami donosiliśmy, że jeden z najsilniejszych klubów robotniczych Śląska czyni starania o uzyskanie terenu na budowę boiska sportowego.

Obecnie zamieszczamy artykuł naszego korespondenta ze Śląska, który uzasadnia ten słuszny postulat działaczy „Sily” Mysłowice.

Rezydencja Robotniczego Klubu Sportowego „Sila” Mysłowice jest przedmieście Mysłowice - Miejski Janów, przydzielony samorządowo i administracyjnie do m. Mysłowice, liczącego około 25 tysięcy mieszkańców. Miejski Janów to kolonia robotnicza mająca 7 tysięcy mieszkańców, której 90% stanowią robotnicy.

Zanim przystąpimy do właściwego tematu, omówimy wkrótce, jak i gdzie egzystują na terenie m. Mysłowice, jaki jest poziom sportowy tych klubów i ich działalność.

Otóż sport tego miasta stoi na nie zbyt wysokim poziomie, jeżeli chodzi o ogół Górnego Śląska. Miasto liczące dzisiaj 25 tysięcy mieszkańców powinno posiadać poziom kultury fizycznej o wiele, wiele większy. Niektóre mniejsze miasteczka i wsie przewyższają o klasę Mysłowice. Nad tym problemem należałoby się poważnie zastanowić. Szczególnie daje się zauważyć brak masowości. Istnieje tutaj właściwie tylko 3 aktywne kluby tj. mieszczański K.S. „06”, były K.S. a obecny R.K.S. „09” i R.K.S. „Sila”. Sport ponadto uprawiają jeszcze inne organizacje jak: O.M.P.K.S.M. „Sokol” i wiele innych jednak w bardzo niskim zakresie.

Jeżeli chodzi o poziom sportowy tych 3 klubów, to najwyższy wykazuje R.K.S. „Sila”. Dlaczego „Sila” stawiamy na pierwszym miejscu? Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że najsilniejszymi sekcjami klubów „06” i „09” są drużyny piłkarskie, — na których to drużynach kluby te operują wyłącznie swoją działalność, które są w kl. „A” tj. klasie średniej, to kluby te wykazują poziom średni, jeżeli chodzi o teren Górnego Śląska. Najsilniejszą natomiast sekcją „Sily” jest drużyna zapasnicza, która może dzisiaj całkiem śmiało z powodzeniem konkurować z każdą drużyną zapasniczą Polski nie tylko robotniczą ale również mieszczańską. Jeżeli jeszcze dodamy do tego, że zapasnicy „Sily” walczyli już w reprezentacjach, nawet na obcym to terenie, jak np. w byłej Austrii, gdzie odnieśli poważne sukcesy, sławiąc tym samym dobre imię sportu polskiego — to poziom zapasników „Sily” w porównaniu z poziomem piłkarzy „06” i „09” jest bardzo wysoki.

Przyjrzyjmy się jeszcze działalności i wszechstronności tych stowarzyszeń. Okazuje się, że i tutaj „Sila” niezbyt ustępuje. Wprawdzie „06” i „09” wykazują większą liczbę sekcji, jednak te sekcje nie wykazują działalności. „Sila” zaś dysponuje obecnie 4 czynnymi sekcjami: zapasniczą, palanta, lekkoatletyczną i gier sportowych. Ma jeszcze młodą drużynę piłkarską, która jednak, na razie, nie może brać czynnego udziału w rozgrywkach, ze względu na brak boiska w Miejskim Janowie i sprzętu sportowego. Ponadto posiada dosyć ruchliwą sekcję kobiet, która prowadzi lekkoatletykę i gry sportowe. Jak więc widzimy i pod względem wszechstronności i „ruchliwości” „Sila” należy się czołowe miejsce.

Jak teraz przedstawiają się warunki każdego z tych klubów, w których te organizacje pracują? Jak się ma możliwość rozwoju na przyszłość? Otóż „06” to klub, że go tak nazwiemy „magistracki”, mający do dyspozycji bardzo ładny stadion miejski i jest finansowany przez władze miejskie. „09”, ma własne boisko, które daje temu klubowi możliwość zdobycia finansów, a ponadto czerpie pomoc z miejscowego C. Z. G. „Sila” natomiast nie ma boiska i PRACUJE WYŁĄCZNIE O WŁASNYCH SIŁACH, nie mając znikąd żadnego poparcia materialnego — a przecież na terenie m. Mysłowice istnieje bratni oddział C. Z. G., najsilniejsza organizacja zawodowa robotników na Górnym Śląsku, którego również członkami są członkowie „Sily”.

Znając działaczy „Sily” musimy stwierdzić, że pomoc udzielona temu klubowi na pewno nie poszłaby na marne, lecz przyczyniłaby się niewątpliwie nie tylko do podniesienia sportu robotniczego tej okolicy, lecz również i ruchu robotniczego.

Jak więc widzimy szanse rozwoju „06” i „09” są o wiele większe od warunków „Sily”. Nie znaczy to bynajmniej, że „Sila” pozostają w tyle. Niedawno rozmawiając z kierowniczymi władzami „Sily” usłyszałem z ich ust takie słowa:

„Egzystujemy na naszym terenie, jako jedyna organizacja robotnicza na 8 organizacji burżuazyjnych, które wspólnie starają się kopać nam grunt pod nogami. My jednak, jako prawdziwi sportowcy robotniczy, w całym tego słowa znaczeniu — jesteśmy wytrwali, silni, ofiarni i nieugięci! Dzięki właśnie tym zaletom DUMNI jesteśmy dzisiaj z tego, że owocem naszej ofiarnej pracy jest tak silny sport robotniczy, który jest dzisiaj dumą i chlubą nie tylko dla nas, ale i dla miejscowych towarzyszy i miasta, a który jest solą w oku naszych przeciwników. Nie ugnie mi się i ręk nie założymy dopóty, dopóki nie osiągniemy naszego celu, a tym celem jest posiadanie własnego boiska — a później stadionu!”

„Sila”, więc pracuje w bardzo trudnych warunkach. Na razie korzystają z boiska w obecnej gminie tj. z boiska R. K. S. „Sila” w Janowie, gdyż Miejski Janów nie posiada żadnego placu sportowego. Nawet miejscowe władze samorządowe i wychowania fizycznego nie pomyślały dotąd o tym, aby umożliwić młodzieży tej okolicy dostęp do boiska.

Obecnie „Sila”, skupiające coraz liczniejszą grupę czynnych sportowców i mające coraz większą liczbę sekcji postanowiła wszelkimi siłami czynić starania o boisko. W tej sprawie złożyła wizytę p. Burmistrzowi, przedkładając mu konieczną potrzebę boiska dla robotników. P. Burmistrz stwierdził słuszność żądań „Sily” i przyrzekł wszystko załatwić w ramach swoich możliwości. Znając p. Burmistrza m. Mysłowice, dr. Michał, jako troskliwego opiekuna sportu i wychowania fizycznego „Sila” wyraża głęboką nadzieję, że BĘDĄ MIELI WŁASNE BOISKO.

Teren, o który „Sila” czyni starania jest własnością kop. „Mysłowice” i leży na skraju lasu. Większość robotników Miejskiego Janowa jest zatrudniona na kop. „Mysłowice”, to też w interesie samej kopalni powinno być, aby dać możliwość swemu robotnikowi po całodziennej ciężkiej i żmudnej pracy dogodnie korzystać ze słońca i „przewentylować” płuca świeżym powietrzem. Z uwagi więc na interes społeczny kop. powinna zająć stanowisko przychylne i wy-

dzirzać ten teren na budowę boiska.

Reasumując powyższe dane musimy skonstatować, że żądania „Sily” Mysłowice są słuszne i uzasadnione. To też należy się spodziewać, że władze miasta, jak również i kopalni „Mysłowice” UCZYNIĄ WSZYSTKO, aby Miejski Janów dysponował boiskiem, na którym można byłoby wyrabiać też i fizyczną młodzież, której to też wymaga dzisiaj OBRONA PAŃSTWA POLSKIEGO.

„STR”

Ślężacy w gościnie u Łodzian

ROB. KOLEJ. PIŁKARSKIE ZAOLZIE-ŁÓDŹ 1:1 (0:1) i 3:3 (3:3)
SZCZYPIORNIAK RKS. KATOWICE-RKS. „WIDZEW” ŁÓDŹ 0:6 (2:2)

W Zielone święta Łódzki RSKO. gościł u siebie robotniczą reprezentację piłkarską Zaolzia i szczypiornika RKS. Katowice. Zawody zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Drugiego dnia piłkarze Zaolzia bawili w Ozorkowie.

Przed meczem powitał gości w imieniu robotniczych organizacji Ozorkowa tow. Brodowicz wręczając drużynom kwiaty. Tow. Peterek zrewanżował się pamiątkowym proporcem i znaczkami klubowymi „Sily” wręczonym miejscowym działaczom sportowym.

W zawodach w Ozorkowie mimo trudnych warunków terenowych obie drużyny zademonstrowały bardzo ładną grę, wywołując co chwila oklaski licznie zebranej publiczności. Mimo wysiłków obu drużyn i ten mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3, do przerwy 3:3.

Po zawodach w lokalu TUR. odbyło się uroczyste pożegnanie drużyn, w czasie którego tow. Zatkę mimo wyników remisowych wręczył piłkarzom Zaolzia puchar ufundowany przez Miejski Komitet W. F. i P. W. dnia zwycięzcy zawodów piłkarskich, zaznaczając, że oddaje go na przechowanie do następnych zawodów, jakie odbyły się w Trzyńcu.

DEUZYNY PIŁKARSKIE WYSTĄPIŁY W SKŁADACH:

ZAOLZIE: Bojda I, Łabaj I, Łabaj II, Bojda II, Kadubiec, Łabaj III, Gas, Kuralski, Walenta, Sikora, Kraus.

ŁÓDŹ: Bęczkowski (Widzew), Filipiak (TUR.), Nowacki (TUR.), Hanyz (Widzew), Dawicki (TUR.), Kołodziejczyk (Widzew), Konarski (Widzew), Szymański (TUR. Ozorków), Klepacki (TUR.), Fednarski (Widzew).

Z-KE.

Imprezy robotnicze cieszą się powodzeniem

Wyniki techniczne wyścigu kolarskiego, organizowanego przez RKS „Elektryczność”, podaliśmy już w „Robotniku” dn. 1 bm. Dziś poważamy je tylko częściowo. A więc w biegu na 120 km. zwyciężył J. Ignaczak (Orkan) w czasie 3.29.58, na 75 km.—Raczyński (Syrena) 2 g. 30 m.; na 55 km.—dla niestowarzyszonych — Czerwiński 1 g. 37 m. Najlepiej z zawodników klubów robotniczych wypadł Fefer (Skra), który w biegu na 75 km. zajął 5-te

Pamięci zasłużonego uziąacza sportu robotniczego

W przyszłą niedzielę, dn. 11-go b. m., przypada pierwsza rocznica zgonu zasłużonego działacza sportu robotniczego

Tow. ZYGMUNTA PIETRZYKOWSKIEGO.

W dniu tym delegacja WRSKO. uda się na cmentarz Brudnowski, oddać hołd pamięci zmarłego.

W sobotę i niedzielę, t. j. 10 i 11 b. m. w czasie wszystkich zawodów uczczona będzie pamięć zasłużonego działacza 1-minutową ciszą.

Pamięci tow. Z. Pietrzykowskiego poświęcimy w następnym numerze osobne wspomnienie.

Nadzwyczajne zgromadzenie Śl. K.P.A.

Zarząd Śl. RPA zwołuje na dzień 11 czerwca br. Nadzwyczajne Zgromadzenie, które odbędzie się w świetlicy I. RKS Katowice w Katowicach przy ul. Pawia 9. Początek zgromadzenia o godz. 9-ej w pierwszym terminie i o godz. 10-ej w drugim terminie. Na powyższym zebraniu omawiana będzie sprawa przystąpienia robotniczych klubów sportowych do Śl. OZPN. Wskazaniem jest, by kluby w tym dniu nie organizowały większych imprez, co umożliwi liczne obeślanie tego zebrania swymi delegatami.

Gwiazda zdobyła mistrzostwo R. P. A. i walczyć będzie o wejście do Ligi Okręgowej

W ub. czwartek zakończone zostały rozgrywki o mistrzostwo kl. A — RPA WOZPN.

Po długich bojach, ostatecznie mistrzostwo zdobyła „Gwiazda”, która w czwartym decydującym meczu zwyciężyła „Sarmatę” 2:1 (0:1).

Spotkanie czwartkowe, po przednim remisie (2:2), zapowiadało się sensacyjnie. Nic też dziwnego, że żądna emocji publiczność, mimo dnia powszedniego, popleszyła tłumnie na stadion „Skry”.

Obydwie drużyny, rozumiejąc wysoką stawkę meczu, od pierwszych jego minut ostro skoczyły do boju. Każda z nich, za wszelką cenę pragnąc zdobyć prowadzenie. Pierwszej udaje się to „Sarmacie”.

Piękny wypadek światkiewicz i piłka znajduje się w bramce „Gwiazdy”. W dalszym ciągu „Sarmata” przebiega do przodu, starając się utrzymać nadal swą przewagę w polu.

Ładnie i dobrze pomyślane akcje kończą się jednak przed polem karnym „Gwiazdy”, która za wszelką cenę nie dopuszcza do podwyższenia wyniku. Rzadkie wypadki jej ataku co raz zatrudniają poważnie bramkarza „Sarmaty”. Pod koniec meczu następuje w „Gwieździe” otrze-

źwienie. Miejsce nerwów całej drużyny (i kierownictwa, spacerującego po aucie!) „Gwiazdy” zastępuje rozumna i ambitna walka, która pod koniec meczu kończy się bramką, strzeloną przez Szajnowicza. Wynik 1:1 pozostaje do zakończenia meczu.

Następuje dogrywka 2 x 15 min. „Gwiazda” w dalszym ciągu gra spokojnie, aniżeli „Sarmata”. Wynikiem tego jest znów bramka, zdobyta w 8 min. przez Frajmana. „Sarmata” zrywa się coraz, by wyrównać. Kilka razy zdawało się, że wyrównanie to nastąpi i prawdopodobnie by nastąpiło, gdyby nie sędzia, zbyt pochopnie usunął 2 graczy „Sarmaty”. Wynik 2:1 przdestynował „Gwiazdę” na mistrza. Gwoli bezstronności, należy stwierdzić, że zwycięstwo „Gwiazdy” nie jest przekonywujące. Obydwie drużyny grały równorzędnie i zdecydował raczej „lut szczęścia”.

Jeszcze kilka słów p. sędziemu. Pan sędzia Bukowski do pewnego momentu sędziował wcale dobrze. Później jednak robił kardynalne błędy, które denerwowały niepotrzebnie zarówno drużyny, jak publiczność.

Fefer wytrwa bież kolarski „Skry”

Wczoraj w Warszawie odbył się bieg kolarski, na trasie 50 km., zorganizowany w ramach święta W. F. i P. W. przez RKS „Skra”.

Na stadionie „Skry” odbył się honorowy start, skąd zwartą grupą kolarze dojechali do właściwego startu, który odbył się przed Akad. W. F. na Bielanych.

Do półmetka wszyscy zawodnicy dojechali zwartą grupą, natomiast gdzieś widać pojedynczego kolarza. Na półmetek jako pierwszy spada dobry kolarz Skry Manowski, który 2 km. za półmetkiem zostaje, by naprawić defekt w masynie i do końca pozostaje już w tyle. Na przedzie widać jedną grupę, złożoną z zawodników PZL Bielany, Orkan i 2-ch „skrzaków”. Dalej idzie znowu zwarta grupa i wreszcie 2 — 2.5 z tyłu ostatni. Tempo na trasie dobre, dochodzi momentami do 50 km. i więcej — dobra szosa zachęca do

szybkości.

Na metę po ładnym finiszu pierwszy spada Fefer (Skra) w doskonałym czasie 1 godz. 10 m. 34.2 sek., za nim kolejno: 2) Krzyżński (Bielany), 3) Ziolkowski (Drukarz), 4) Kamionek (Bielany), 5) Pazio (Iskra). Różnica czasu pierwszych 10-ciu minimalna.

Pierwszych dziesięciu otrzymało cenne nagrody. Nagrodę „Robotnika” otrzymał najstarszy zawodnik Kromlicki (Skra), i Sawicki (Drukarz) — przyrzadcy.

Bieg przeprowadzony został bez zarzutu. Na trasie idealny porządek, co do zawdzięczenia było, na leży podkreślić to z całym uznaniem funkcjonariuszom P. P., którzy troskliwie dbali o ten porządek.

Do biegu stanęło ponad 80 zawodników z klubów: Bielany, Drukarz, Elektryczność, Iskra, Jur, Orkan, P. Z. L. i Skra.

Sport robotniczy wychowuje zdrowe młode pokolenie robotnicze! Zapisz się do robotniczego Klubu!

Robotniczy Klub Sportowy „Skra” najpopularniejszy w Polsce Klub robotniczy, organizuje od 15 maja do 15 czerwca r. b. miesiąc werbunkowy, w którym nowowstępujący, zwolnieni się od wpisu. Zapisy przyjmują sekretariat klubu ul. Okopowa 43/47, tel. 12.20-73 w godz. od 19-jej do 21-jej.

19 lat temu, kilku studentów wraz z robotnikami rzuciło myśl powołania do życia organizacji, której zadaniem byłoby zainteresowanie robotników ideą sportu. Myśl trafiła na dobrą glebę. Dzięki ofiarnej pracy kilku entuzjastów z prezesem „Skry” na czele Szczepanem Piotrowskim, założył Robotniczy Klub Sportowy

Zaczęło się jak zwykle, od sekcji piłki nożnej. Następnie w miarę możliwości rozwoju klubu, przyszła kolej na założenie sekcji lekkoatletycznej, bokserskiej i t. p. Dziś nie ma dziedzin sportu, która nie byłaby uprawiana w klubie.

Owczesny brat! urzędzie sportowych, zmusił klub, do starania się o własne boisko, które położone byłoby najbliżej, dzielnicy robotniczej. Takim terenem, który najbardziej nadawał się był plac położony na granicy Woli i Powązek, t. zw. „Plac Nędzy” przy ul. Okopowej. Nazwa placu doskonale charakteryzowała jego stan. Plac pełen dołów oraz fundamentów, po ile istniejących budynkach oto teren, na którym miało stanąć w przyszłości boisko.

Ale od czego entuzjazm i wiara we własne siły. Po ciężkiej pracy w fabryce i w warsztatach, biegli członkowie na „Nędzę”, aby do zmierzchu pracować nad zbudowaniem dzisiejszego stadionu, bez subwencji i bez pomocy

organizacji, tylko dzięki własnej pracy członków. Po tym przyszła kolej na wybudowanie domu drewnianego,

sał gimnastycznej, świetlicy klubowej, w której ogarnięcie się całe życie klubowe. Dziś boisko „Skry” jest jednym z najpopularniejszych boisk w Warszawie i prawdziwą KUZNIA sportu robotniczego, na której wyrósł nie jeden as sportu polskiego. Wszystkie reprezentacje sportu polskiego robotniczego opierają się na zawodnikach „Skry”.

„Skra” jest jednym z klubów w Polsce, która wychowuje swych członków od najmłodszych lat, to też rozpiętość wieku członków „Skry”, jest bardzo znaczna, poczynając od dziesięciu letnich chłopców i dziewczynek, wychowanych w sekcjach dziecięcych, którymi opiekują się starsi członkowie klubu, aż po weterana sportu, wycofanych z boiska i bieżni. Oto kadry warszawskiej „Skry”!

Po za pracą sportową, klub kładzie duży nacisk na pracę KULTURALNO-OSWIATOWĄ, dla pogłębienia życia kulturalnego członków, przez urządzenie odczytów i referatów na tematy ogólnokształcące oraz urządzenie różnych wycieczek do kin, teatrów i muzeów i t. p.

Po 19-tu latach pracy dorobek klubu przedstawia się następująco: klub posiada około TYSIĄCA CZŁONKÓW, własny stadion, przystań nad Wisłą, teren nad Niemnem w Nowosiólkach, gdzie co rocznie urządza się obłoty wypoczynkowo-sportowy. Posiada trzynaście czynnych sekcji sportowych, jak: bokserska, ciężkoatletyczna, hokejowa, koszykowa, kolarska, kulturalno-osw., lekkoatletyczna, piłka nożna, piłka ręczna, ping-pongowa, pływacka, przyszłocenne i strzelecka.

Każda z nich posiada bogatą tradycję i stoi na wysokości swego zadania, o czym świadczą wyniki poszczególnych sekcji.

Wielka konferencja mieszkaniowa pracującej Łodzi

W dniu wczorajszym w gmachu Rady Miejskiej odbyła się wielka narada pracującej Łodzi w sprawie rozwiązania zagadnienia mieszkaniowego w naszym mieście. W konferencji, której przewodniczył wiceprezydent miasta, tow. A. Szewczy, brali udział przedstawiciele wszystkich organizacji robotniczych i pracowniczych Łodzi oraz dyr. Warsz. Spółdzielni Mieszkaniowej, p. Tołwiński i przedstawiciele Społecznego Tow. Budowy Mieszkań w Warszawie, tow. Julian Hochfeld.

Po referatach, wywiązała się dyskusja, w wyniku której przyjęto szereg doniosłych uchwał. Na zakończenie konferencji uczestnicy udali się autobusami na zwiedzenie kolonii robotniczych na Rokiciu i Stokach i na Polesiu Konstantynowskim.

Szczegółowe sprawozdanie zamieszczy w numerze jutrzejszym. Poniżej zamieszczamy wnioski komitetu organizacyjnego.

WNIOSKI KOMITETU ORGANIZACYJNEGO

I.

Konferencja Mieszkaniowa Łódzkiego Świata Pracy w dniu 4 czerwca 1939 r. stwierdza, że otrzymanie zastępcy robotników i pracowników umysłowych m. Łodzi znajdują się w katastrofalnym wręcz warunkach mieszkaniowych.

Srodki zaradcze, stosowane przeciw klęsce mieszkaniowej w Łodzi okazały się niedostateczne. W rezultacie przysrost ilości mieszkań nie nadąża nawet za przyrostem ludności. Warunki mieszkaniowe robotników i pracowników umysłowych nie tylko nie ulegają poprawie, ale z roku na rok stają się coraz gorsze.

Stając na gruncie uchwał Pier-

szego Polskiego Kongresu Mieszkaniowego i w szczególności przyłączając się całkowicie do zgłoszonej na Kongresie i przyjętej przez jego większość Deklaracji Świata Pracy przedmiocie budownictwa mieszkaniowego, Konferencja Mieszkaniowa Łódzkiego Świata Pracy stwierdza, że celem rozładowania przeludnienia mieszkań i zaspokojenia najpilniejszych i najbardziej palących potrzeb mieszkaniowych ludności m. Łodzi konieczne jest wybudowanie w ciągu najbliższych 10 lat 200 tysięcy izb mieszkalnych, dostępnych dla robotników i pracowników umysłowych — nie biorąc pod uwagę budownictwa prywatnego, obsługującego potrzeby warstw zamożniejszych.

Doceniając w pełni fakt, iż obecna sytuacja wymaga od całego społeczeństwa najwyższych i bezwzględnych ofiar i rzecz gotowości obronnej kraju, Konferencja stwierdza jednak, że wysiłki w zakresie rozwiązania sprawy mieszkaniowej mieszczą się w ramach właściwie pojętej akcji wymagania potencjału obronnego Państwa.

W związku z tym Konferencja domaga się:

1. Odpowiedniego zwiększenia kredytów publicznych na rzecz budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych w Łodzi, a to przez:

- a) należyte uwzględnienie przy podziale kredytów T. O. R. potrzeb Łodzi;
- b) wzmoczenie na terenie Łodzi akcji budowlanej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, z tym, że fundusz Z. U. S. powinny zostać obrócone całkowicie na budownictwo mieszkań społecznie najpotrzebniejszych, przy zapewnieniu normalnej rentowności lokat drogą pokrycia ze specjalnych funduszy różnicy między

oprocentowaniem, wymaganym przez Z. U. S., a oprocentowaniem, stosowanym przez T. O. R.;

II.

Konferencja Mieszkaniowa Łódzkiego Świata Pracy stwierdza, że dla podniesienia stanu sanitarnego mieszkań na terenie Łodzi zachodzi potrzeba usprawnienia i rozszerzenia zakresu Pracy Inspekcji Mieszkaniowej.

III.

Konferencja Mieszkaniowa Łódzkie

go Świata Pracy domaga się opracowania przepisów:

- 1) zabraniających urządzania mieszkań w piwnicach;
- 2) przewidujących stopniową likwidację takich mieszkań na terenie Łodzi;
- 3) zapewniających urządzenie mieszkań dostatecznie obszernych i odpowiednich pod względem zdrowotnym dla dozorców i specjalnych pomieszczeń dla pracowników domowych.

Polska Partia Socjalistyczna i Tow. Uniwersytetu Robotniczego

urządzają w niedzielę, dnia 11 czerwca 1939 r. o godz. 10 r. w sali „Filharmonii“

odczyt na temat:

Kryzys Europy

Tezy: Polityka bloku wojennego. Pakt włosko-niemiecki. Polityka Anglii. Mowa Hitlera i odpowiedź mln. Becka. Stanowisko Polski. Konieczność obrony przed inwazją faszystów.

prelegent tow. KAZIMIERZ CZAPINSKI.

Bilety wejścia w cenie 50 i 25 gr. nabywać można w Dzielnicach P. P. S.

Zlikwidowany strajk

W wytwórni płaszczów „Man-teau“ przy ul. Piotrkowskiej 61 z powodu zalegania z wypłatą zarobków robotniczych robotnicy podjęli strajk okupacyjny.

Na odbytej u Inspektora Pracy konferencji firma zgodziła się wypłacić zaległości w terminie do 7 bm.. Strajk został przerwany.

Nosił wilk razy kilka...

Na Chojnach na podwórzu domu przy ul. Wodnej 11 miała miejsce w dniu wczorajszym około godziny 9 rano krwawa bójka między kilkoma osobnikami.

W wyniku bójki został pokuty nożem 34-letni Władysław Bierkowski, znany awanturnik chojeński, który odniósł 3 rany klute goł

ski, który odniósł 3 rany klute goł

Na miejscu bójki zjawiała się policja i karetka pogotowia miejskiego.

Lekarz opatrzył rannego pozostawiając go na miejscu. Kilku osobników zostało przez policję za trzymanych.

Kelner zastrzelił swą przyjaciółkę

Krwawy dramat na ul. Niciarnianej

Wczoraj w godzinach rannych na ulicy Niciarnianej przed posesją Nr. 15 miała miejsce krwawa tragedia i strzelanina.

Bohaterami awantury byli 49-letni Wacław Kwiatkowski, z zawodu kelner, zam. przy ul. Antoniewskiej 29 oraz przyjaciółka jego 36-letnia Anna Binkiewicz, zamieszkała w Wołominie, przy ul. Miedzianej 3.

Kwiatkowski, pracując w swoim czasie w zakładzie gastronomicznym w Warszawie, poznał Binkiewiczową i związał z nią romans. Po zmianie miejsca pracy i przeniesieniu się do Łodzi, stosunki między przyjaciółmi rozluźniły się. W sobotę Binkiewicz przybyła do swego kochanka i razem udali się po pracy do domu.

W drodze wynikła między nimi sprzeczka, która stopniowo zaostriła się. Gdy znaleźli się na ulicy Niciarnianej spór jeszcze bardziej się zaognił. W pewnej chwili Kwiatkowski wy dobył rewolwer i z odległości zaledwie 2 metrów oddał trzy strzały do kochanki, która zwała się na chodnik.

Na odgłos strzałów zbiegli się przechodnie oraz najbliżsi mieszkańcy. Kwiatkowski oddał broń do rąk policji.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia stwierdził u Binkiewiczowej trzy rany postrzałowe

we głowy w okolicy czoła, w nos

oraz w brzuch.

Ranną po nalożeniu opatrunku przewieziono w stanie agonii do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Kwiatkowi został aresztowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych, które zarządziły szczegółowe śledztwo.

Pobór rocznika 1918

KOMISJA POBOROWA W ŁODZI ORAZ W POWIECIE

W dniu dzisiejszym winni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 (Ogrodowa 34), wszyscy poborowi rocznika 1918 i starszych roczników, zamieszkał na terenie 5-go komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się od liter: C. F. H. I.

Ponadto w dniu dzisiejszym winni się stawić przed komisją poborową Nr. 2 (Al. Kościuszki 19) wszyscy poborowi rocznika 1918 i starszych roczników zamieszkał na terenie 7-go komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się od liter: R. W. Z.

Poborowi winni się stawić o godz. 8 rano wraz z dowodami osobistymi lub innymi dokumentami stwierdzającymi tożsamość zgłaszającej się osoby, zaświadczeniami rejestracyjnymi wydanymi przez Zarząd Miejski oraz świadectwami stwierdzającymi zawód i wykształcenie.

Zmiany w Zarządzie Miejskim

Z dniem 3 czerwca, decyzją prezydenta miasta, dokonane zostały następujące zmiany w Zarządzie Miejskim.

Dotychczasowy Kierownik Oddziału widowskiego Leon Warzecki, przeniesiony został do Wydziału Ewidencji Ludności a stanowisko p. o. Kierownika Oddziału Widowskiego objął tow. Jan Karbownik.

Kierownik Oddziału I Wydziału Podatkowego tow. Czesław Krupceki objął stanowisko zastępcy naczelnika Urzędu Przemysłowego. Kierownik Oddziału II Wydziału Podatkowego ob. Kazimierz Galas, objął kierownictwo Oddziału I i mianowany został zastępcą naczelnika Wydziału Podatkowego. Dr Łukasiewicz, zastępca naczelnika Urzędu Przemysłowego

przeniesiony został na kierownika Oddziału II Wydziału Podatkowego.

Radio łódzkie

PONIEDZIAŁEK, 5 czerwca

7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Muzyka (płyty). 8.15 „Możliwość rozwoju handlu i przemysłu na ziemiach wschodnich” — pogadanka dla kupców. 8.30 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół: „W poznańskim zwiąźcu” — audycja dla dzieci starszych. 11.25 Muzyka (płyty). 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Muzyka popularna (płyty). 13.20 Program na jutro i wiadomości bieżące. 13.30 „Chopin” (Scherzo, Preludia i Nokturn) audycja dla młodzieży gimnazjalnej. 14.00 Muzyka z Katowic. 14.40 Wiadomości giełdowe. 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: słuchowisko p. t. „Przygody dr. Mucholapskiego”. 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 15.55 Pogadanka K. K. O. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktu alna. 16.20 „Na wiosenną nutę”. 16.45 Kronika naukowa: „Fizyka”. 17.00 Półwieczorek przy głośnieju (płyty). 18.00 „Echa Francji w Kanadzie”. 18.25 Muzyka dawnych mistrzów. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Muzyka przy wieczerzy. 20.15 Rezerwa. 20.25 Rozmowę z radioluchaczami. 20.35 Wiadomości sportowe lokalne. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Utwory Claude Debussy'ego. 21.30 „Echa mocy i chwały”. 21.35 Recital śpiewaczy. 22.00 Pogadanka Łódzkiej Różni Radiowej. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Konfiskata „Łodzianina“

Starostwo Grodzkie Łódzkie zarządziło konfiskatę „Łodzianina“ z dnia 3 bm. za artykuł omawiający deklarację Niemieckiego Zw. Ludowego, zamieszczony w czasopiśmie „Der Deutsche Weg“.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicz (Limanowskiego 1), A. Rychter i B. Łoboda (11 listopada 86), M. Zundelwicz (Piotrkowska 25), S. Bojarski i S. Schatz (Przejazd 19), Cz. Rytel (Kopernika 26), M. Lipiec (Piotrkowska 193), A. Kowalski i S-ka (Rzgow ska 147).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

PRZEJAZD REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ SZWAJCARII DO WARSZAWY

W piątek wieczorem przyjechała do Warszawy reprezentacja piłkarska Szwajcarii, która w niedzielę o godz. 18 rozegra na stadionie Wojska Polskiego międzypaństwowy mecz z Polską. Na dworcę gości powitał Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej z plk. Głabiszem na czele. Szwajcarzy przyjechali w nieco zmienionym składzie mianowicie zamiast Minelli wystąpi Niffeller, a zamiast Gustawa Aebi wystąpi Ro chart.

W sobotę rano goście odbyli lekki trening na stadionie Wojska Polskiego. Po południu udali się na przyjęcie do posła szwajcarskiego w Warszawie, a następnie zwiedzili Akademię W. F. na Bielanach. Wieczorem odbyło się przyjęcie wydane przez Polski Związek Piłki Nożnej na cześć gości.

Jak się dowiadujemy prośba znana gościa Góry o darowanie mu karty została przez władze piłkarskie uwzględniona wobec tego Góra wystąpi na niedzielnym meczu z Szwajcarią na pozycji prawego pomocnika.

TENIS

DRAMATYCZNY MECZ BAWOROWSKIEGO Z HEBDĄ

W czwartym dniu mistrzostw tenisowych Polski odbywających się w Poznaniu doszło do sensacyjnego pojedynku pomiędzy Baworowskim i Hebdą. Pojedynkę na razie nie dał wyniku i po przeszło trzygodzinnej walce spotkanie zostało przerwane przy stanie 6:4, 2:6, 7:5, 6:3, 1:1. Pod koniec meczu już o godz. 8 w. obaj zawodnicy byli wyraźnie przemęczeni. W czasie gry Hebda doznał lekkiego zwichnięcia nogi i grę musiano przerwać na kilkanaście minut.

W drugim spotkaniu Ignacy Troczyński wygrał ze Sychałą 6:1, 6:3, 6:2.

Z zawiązanymi oczyma skoczył do Wisły

Z Wisły pod Żeraniem na 520 km. wyłowiono zwłoki mężczyzny. Zwłoki były w rozkładzie. Policja ustaliła, że topielcem jest Maksymilian Bettkin, lat 27, stolarz, stale zamieszkały w Bydgoszczy przy ul. Promenada 1. Trupa Bettkina przewieziono do gabinetu medycyny sądowej przy ul. Ocłki w Warszawie.

W grze pojedynczej pań Jadwiga Jedrzejowska pokonała Bemównę 6:2, 6:0.

O PUCHAR NORDYCKI W TENISIE

W Malmö rozpoczęły się zawody tenisowe o Puchar Nordycki. Zawody te rozpoczęły zostały spotkaniem Szwecja — Dania.

Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1. Punkt dla Danii zdobył Plougman, który pokonał Rohlsona 6:4, 6:3, 10:8, 6:3, 7:5.

Dla Szwecji zwycięstwo wywalczył Schröder, bijąc Rasmussena 6:0, 6:2, 6:4.

GRY SPORTOWE

PIERWSZY DZIEŃ MISTRZOSTW POLSKI W SZCZUPIORNIARU PAŃ

W piątek rozpoczęły się na stadionie antokolskim w Wilnie mistrzostwa Polski w szczupiorniaku pań. Zawody odbywały się w ramach jubileuszu 10-lecia Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej. Do Wilna przyjechały na zawody: mistrz Warszawy — AZS, mistrz Łodzi — Znicz, wicemistrz Łodzi — Wima, mistrz Lwowa — AZS, oraz mistrz Wilna — WKS Smigły.

Pierwszego dnia rozegrano dwa mecze. W pierwszym łódzki Znicz pokonał po ładnej, ambitnej i bardzo wyrównanej walce Wimę w stosunku 6:5 (4:4). W drugim spotkaniu warszawski AZS wygrał z lwowskim AZS 10:5 (8:0). Lwów przegrał tak wysoko ze względu na bardzo słabą obronę.

REPREZENTACJA POLSKI W SZCZUPIORNIARU WYSTĄPI BEZ NIEMIECKICH ZAWODNIKÓW

W składzie reprezentacji Polski na mecz z Węgrami w szczupiorniaku za szła w ostatniej chwili zmiana. Na skutek porozumienia prezesa Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej z Polskim Związkiem Piłki Ręcznej wycofano z drużyny zawodników niemieckich Konieczkę i Dueringa, a ich miejsce wstawiono Szymochę i Sicherna.

Zamach samobójczy młodej kobiety

W dniu wczorajszym napila się jodyny w celu samobójczym 29-letnia Maria Kędzińska, zamieszkała przy ul. Wileńskiej 11.

Jęki desperatki usłyszeli domownicy, którzy wezwali karetkę Pogotowia Czerwonego Krzyża.

W stanie ciężkim przewieziono nieszczęśliwą kobietę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Przyczyną rozpoczętego kroku były niesnaski rodzinne.

Przejechany przez wóz

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ w dniu wczorajszym 25-letni Andrzej Kotliński, zamieszkały przy ul. Szwedzkiej 5.

Kotliński przechodząc przez jezdnię na ul. Rokicińskiej został przejechany przez wóz, ulegając ranom ciężonym głowy.

Wzywany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł poszkodowanego w stanie ciężkim do domu.

Wóznicza został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Ślizgawicy niema a łodzianie łamią kończyny

35-letni Piotr Szymczak zam. przy ul. Abramowskiego 7 w czasie czyszczenia maszyny w fabryce przy ul. Piotrkowskiej 151, doznał zmiążdżenia prawej dłoni. Rannego opatrzył wzywany lekarz Pogotowia i przewiózł w stanie ciężkim do szpitala okręgowego.

Na ul. Lutomierskiej 113, zamieszkała tamże 29-letnia Anna Zokileka, wskutek upadku doznała złamania żebra oraz ogólnych obrażeń ciała. Rannej udzielił pomocy wzywany lekarz Pogotowia.

Na ul. Sikawskiej 1, zamieszkała także 61-letnia Marianna Michalska, upadła i doznała ogólnych obrażeń ciała.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia opatrzył ranę.

13-letni Stanisław Skóra (Zawadzka 22) wskutek upadku doznał obrażeń grzbietu oraz prawej nogi. Rannego opatrzyło Pogotowie.

W mieszkaniu własnym przy ul. Mostowej 23, została poparzona przez nieuwagę wrzącym tłuszczem 34-letnia Stefania Królakowska. Poparzonej udzielił pomocy wzywany lekarz Pogotowia.

Grand-Kino

Początek 4, 6, 8, 10

Dziś

wielka atrakcja dla prawdziwych znawców kina!

Nowa wersja dźwiękowa w nowym opracowaniu literackim wg. nieśmiertelnego arcydzieła Stefana Żeromskiego

DZIEJE GRZECHU

K. Lubieńska (Ewa), B. Samborski (Pochroń), K. Junosza - Stepanowski (Piaza), Damiński (Łukasz).

KINO

CORSO

WIELKI NIEZAPOMNIANY FILM!

PO RAZ PIERWSZY W ŁOZI!

WYSPA ROZBITKÓW

Ostatni mecz bokserki o mistrzostwo świata

Emocjonujące przygody rozbitków na bezludnej wyspie w filmie

w r. gł. Marta Evans i John Boles

II) Joe—Mates, Louis—Schmerling

Czytajcie prasę socjalistyczną